

à l'égard des cités, l'aide de l'Etat à l'industrie, trouvèrent des partisans dans la personne de Joseph Wybicki et André Zamoycki.

L'auteur termine par l'étude de la façon dont se forme en Pologne au XVIIIe siècle l'idée moderne de la patrie et de l'indépendance. Il souligne l'important apport de Konarski qui, dès 1733, exposait ce qu'est l'indépendance, laquelle décide du régime intérieur de l'Etat et de la direction de son développement spirituel et contient de plus, l'obligation de rejeter toute ingérence étrangère. Ce mot d'ordre fut repris en 1768 par les confédérés de Bar, de 1788 à 1792 par les membres actifs de la Diète de quatre ans et, en 1794, par les soldats de Kościuszko.

PIJARZY A SPRAWA WŁOŚCIAŃSKA

DOLA CHŁOPIKA

Sprawa włościańska poruszała w Polsce gorętsze, wrażliwsze serca pisarzy już od dawna, od XVI w. poczynając¹, ale nie stanowiła ona jeszcze w tych dawniejszych czasach zagadnienia, którym by się literatura polityczna zajmowała specjalnie. Jeżeli odzywały się nawet głosy (Skarga, Opaliński, Leszczyński) w obronie włościan przed uciskiem i nędzą, to ich źródła szukać należy raczej w miłosiernych, chrześcijańskich sercach autorów, niż w głębokim zrozumieniu szkód społecznych i gospodarczych, jakie spływają na kraj i państwo z upośledzenia chłopów, jako zarazem poważne memento weszła kwestia chłopska do literatury społeczno-politycznej właściwie dopiero po pierwszym rozbiórce Polski, kiedy to ów grom i błysk „unaocznniejszy całemu narodowi słabość Rzeczypospolitej, wstrząsnął opinią i zmusił do zastanowienia się nad sposobami poprawy ustroju państwowego i społecznego”². To tragiczne zdarzenie historyczne dało wogóle narodziny niezmiernie bogatej literatury politycznej, rosnącej na liczbie i rozległości zagadnień w miarę zbliżania się do doby Sejmu Czteroletniego³, w którego debatach sprawa włościańska bardzo poważną zajmuje pozycję.

Jakżeż wyglądała ta sprawa włościańska w czasie ok. połowy XVIII stulecia? Zanim spojrzysz na nią oczyma pijarów, którzy

¹ Mówią o tym Władysław Grabski, Aleksander Świętochowski, Szczołka i inni.

² J. Rutkowski, *Sprawa włościańska w Polsce w XVIII i XIX w.* Warszawa h. r. s. 17.

³ R. Pilat, *O literaturze politycznej Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 1872.

o niej traktowali w swych pismach, trzeba nakreślić krótko ogólny jej obraz w tej epoce. Nie jest to rzecz łatwa — jak zauważa Rutkowski⁴ — z wielu przyczyn: raz dlatego, że nauka nie rozporządza zbyt bogatymi materiałami o wartości obiektywnej, takimi jak lustracje, wiejskie rachunki folwarczne, wiejskie księgi sądowe itp., nie mówiąc o jakichś pamiętnikach czy zapiskach samych chłopów, po drugie, że współczesna osiemnasto-wieczna literatura społeczno-polityczna jest zazwyczaj nadmiernie pesymistyczna, używa przy kreśleniu niedoli chłopskiej barw i rysów przesadnie ponurych, czarnych, ostrych, bo jej dążeniem jest wzruszyć, skłonić doraźnie do reform, wreszcie i dlatego też, że piśmiennictwo historyczno-ekonomiczne, opierając się po większej części na tej z reguły gorzkiej literaturze w. XVIII, interpretując ją, albo bierze znalezione tam rysy obrazu dosłownie, albo przeciwnie, nadmiernie krytycznie je przesiewa, nie mówiąc już o tym, że w pewnej mierze ciężą nad tym obrazem rzeczywistości także, rzadko obiektywne, a zwykle nieprzyjemne sądy obcych historyków ekonomicznych, niemieckich lub rosyjskich⁵. Tak więc jedni historycy uważają „niewolę” chłopską w Polsce w XVIII w. za cięższą od francuskiego „servage” i niemieckiej „Leibeigenschaft”⁶, inni — jak Rutkowski⁷, który nie ograniczył się do przepatrzenia białdań pisarzy stanisławowskich nad niedolą chłopską, ale przebadal obiektywnie materiały współczesne — sądzą, że położenie chłopów w Polsce w. XVIII „choć bardzo wiele pozostawiało do życzenia, nie było jednak beznadziejne”, bo przecie ani szlachta nie wyzykiwała w pełni przysługujących jej praw w stosunku do włościaństwa, ani te jej prawa nie wyłączały autonomii wiejskiej — że wymienimy tylko rysy najważniejsze. To też — jak on twierdzi — „rzeczywistość przedstawiała się znacznie łagodniej” niż by wnioskować można było z tych istniejących norm⁸.

⁴ J. Rutkowski, *Studia nad położeniem włościan w Polsce w XVIII w. „Ekonomista”* 1914, s. 91.

⁵ Por. np. Wł. Smoleński, *Sprawa włościańska w. XVIII* (w „Pismach historycznych”. Kraków 1901, t. III), zawierający uwagi na marginesie książki Miakotina o sprawie włościańskiej w Polsce.

⁶ T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, Kraków 1882, t. I, s. 346.

⁷ *Studia*, s. 131.

⁸ T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje*, s. 356.

Tu można zauważyć, że takiemu przekonaniu, jakie wypowiada współczesny historyk, dał już w XVIII w. wyraz jeden z uczonych pisarzy pijarskich, jurysta Teodor Ostrowski, który w swym *Prawie cywilnym*⁹ zacytował fragment odpowiedzi danej przez profesora w Grodnie i później w Akademii Wileńskiej, Francuza Jana Emanuela Giliberta autorowi czterotomowego *Dictionnaire de jurisprudence et des arrêts* Antoniemu Prost de Royer, który oczernił Polaków za ich rzekomo okrutne postępowanie z chłopami. Gilibert wyraźnie stwierdził w liście do Prosta, „jako nie tylko życie i majątki, ale nawet robocizny poddanych naszych albo na prawie pisanym, albo na zwyczajowym gruntują się”, i zakończył list zapewnieniem: „bardzo mi łacno jest dowieść WPanu, że nie w o l n i c y polscy (jak ich Dykejonarz nazywa), daleko większych zażywają swobód, niżli po wielu wsiach francuscy włościancy”. I to zresztą, kreśląc obraz doli chłopskiej, trzeba jeszcze zauważyć, że los chłopów polskich był różny zależnie od tego, w czyich dobrach i na których terytoriach mieszkali. A rozpiętość tej „różności” — można dodać — była wcale wielka: najlepiej się działo chłopom w królewskich dobrach, gorzej, ale jeszcze nieźle, w dobrach duchownych, najgorzej, niestety zaś owych dóbr było najwięcej, w dobrach szlacheckich. Znośne były stosunki chłopskie w Wielkopolsce¹⁰ i w ogóle w województwach zachodnich, bardzo nieraz zle na kresach wschodnich.

Przy uwzględnieniu tych wszystkich zastrzeżeń i poprawek, obraz doli chłopskiej u końca pierwszej połowy w. XVIII takie wykazuje rysy: Prawne stanowisko chłopów możnaby określić mianem poddaństwa¹¹. Jest to poddaństwo trojaki: osobiste, gruntowe, sądowe. Poddaństwo osobiste wyrażało się naprzód przytwierdzeniem do gleby, tj. zakazem opuszczania wsi, za które groziły chłopu i jego rodzinie surowe kary, zresztą zazwyczaj papierowe i fikcyjne, jako że poszukiwanie zbiegłego chłopca z powodu

⁹ [Ks. T. Ostrowski], *Prawo cywilne albo szczególne narodu polskiego... ułożone przez ks. T. O. S. P. t. I*, Warszawa 1784 s. 50—51 — Zob. też Z. Zdrójkowski, *Teodor Ostrowski (1750—1802)*, Warszawa 1956 s. 226—227.

¹⁰ Tak np. miasto Poznań przeprowadziło za St. Augusta głębsze i korzystne dla włościan reformy w swoich dobrach (oczyszczanie), co prawda z przyczyn czysto ekonomicznych (Rutkowski, *Sprawa włościan*, s. 26.

¹¹ Rutkowski, *tamże*, s. 6 n.

rozległości terenu Rzeczypospolitej, a także i proces z tym związany były rzeczą wcale kosztowną. Wyrażało się też przymusem pańszczyzny, tj. odrabiania bezpłatnie określonej liczby dni i godzin w ciągu roku na pańskim folwarku, dalej przymusowym najmem rodziny chłopca za bardzo lichym wynagrodzeniem; ograniczeniem swobody jego małżeństwa; sprzedawaniem chłopca innemu panu, co znów wobec niewielkiej wogóle obfitości rąk roboczych w Polsce należało do wyjątków; ograniczeniem, a nawet zakazem kształcenia dzieci w szkołach lub w rzemiośle. Poddaństwo gruntowe polegało na tym, że chłop gospodarujący na kawalku roli nie był jej pełnym właścicielem; oddawał mu ją pan w rozporządzenie bezterminowo, w każdej chwili mógł mu ją pan odebrać i sprzedać według własnej woli. Poddaństwo sądowe było bodaj „najciemniejszą stroną” w doli chłopów. Sędzią chłopów był pan, bo gdy nawet drobne sprawy rozstrzygnąć mogła zwierzchność wiejska, to apelacja od niej szła do sądu pana, to była pierwsza i ostatnia instancja. Znikąd inąd nie mógł chłop oczekiwać obrony w razie krzywdy, znikąd pomocy.

Ciemną stroną tych stosunków poddańczych było to, że nie były one ujęte, poza przytwierdzeniem do ziemi, które dokonane zostało w w. XVI z chwilą przejścia z gospodarki czynszowej na pańszczyzniano-folwarczną, w żadne normy prawno-państwowe. Ale może ten fakt miał też i swoje dobre strony: z braku norm stosunek chłopca do pana opierać się musiał na prawie zwyczajowym, musiał być normowany rodzajem niespisanych reguł, które musiały te stosunki pana i poddanego jakoś normować, a więc jeśli chodzi o chłopca, dawały mu pewne, choćby minimalne uprawnień. Ale też brak prawnego ujęcia przez państwo stosunków między panem i chłopem najsilniej i najboleśniej ciążył na pańszczyźnie. W niej bowiem wszystko było dowolne¹², wszystko zależało od samowoli pana: zarówno więc określenie wymiaru dni w roku robocizny na pańskim folwarku, jak i wymiar tzw. pracy wydziałowej, tj. określenie, jaką ilość pracy miał chłop wykonać w ciągu dnia roboczego. Pan też określał wymiar pracy innej, wynagradzanej wprawdzie osobno, ale oczywiście licho, do której chłop i jego rodzina byli obowiązani, jak np. tzw. darmochy, szarwark, podróże (piesze, konne, sprzężajne), stróża. Pan wreszcie

¹² T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje*, t. I, s. 353.

oznaczał wysokość czynszów pieniężnych z roli uprawianej przez chłopca i danin w naturze. — Pańszczyzna to była piekąca rana ustroju społeczno-gospodarczego Polski przedrozbiorowej. Pańszczyzna gorzej, niż wszelkie inne ograniczenia wolności chłopów, które — jak to wskazałem — w części były pozorne, ciążyła nad nimi. Na pańszczyźnie bowiem, jako na podstawie stała folwarczna gospodarka pana, która mu niosła zyski i dochody, życie wygodne, zbytkowne, rozrzutne¹³, możność oddania się próżniactwu lub przynajmniej życiu towarzyskiemu, sejmikowaniu, polityce. Nie o samo bowiem skrępowanie wolności osobistej chłopów chodziło panu, lecz o ilość jego pracy¹⁴ w tę gospodarkę włożonej.

Wypadnie ograniczyć się do tych kilku rysów obrazu sprawy włościańskiej w czasie ok. połowy XVIII stulecia, kiedy to ona, kiedy kwestia poddaństwa „dochodzi do najpełniejszego swego rozwoju”¹⁵. Obraz ten kreśli stosunki, które by można nazwać prawno-zwyczajowymi. Uzupełnić go trzeba kilku tylko rysami obyczajowymi, moralnymi, które znajdziemy nie tyle w dzisiejszych monografiach, poświęconych sprawie włościańskiej, ile w owoczesnych pismach poruszających chłopską sprawę. Mówią o tym dziesiątki broszur, mówią czasopisma moralne i ekonomiczne, mówią klasyczne rozprawy publicystyczne Wybickiego, Kollątaja, a zwłaszcza Staszica. Chłop, przytłoczony ciężką robocizną, która już nie tylko wytehnienia mu nie daje, ale nawet zabiera mu czas potrzebny dla obrobienia własnego kawalka gruntu, cierpi wraz z rodziną straszliwą biedę. Ani co zjeść, ani w co się ubrać nie ma. „Nagie dzieci na wszelkie słoty i zimna wystawiać musi albo w nawpół poszarpanej koszuli, a nigdy w obuwiu i przykryciu głowy”. Na wiosnę słyszy „skwirik głodnych dzieci”¹⁶.

¹³ Oto, co mówi o tym, z potu i krwi chłopskiej płynącym zbytku Stanisław Konarski, *De emendandis eloquentiae vitis*. Lib. I. Varsaviae b. r. [1741] s. 85: *Te orum labore manique partis tumescere opibus, te diffluere voluptatibus, te transmarinis avibus et liquoribus iam fastidientem domestica irritare palatum, te nedum involvi sed et volutari in auro et serico, te denique quasi nondum satis esset, magnifica splendide cenantis ac incedentis ostentatio domini, ipsi quendam superbiae sensum auro inflamare, equis et sellis et parietibus...*

¹⁴ Wl. Grański, *Historia wsi w Polsce*, Warszawa 1929 s. 203.

¹⁵ Rutkowski, *Sprawa włościańska*, s. 5.

¹⁶ [F. M. Karp], *O poddanych polskich*, 1788, s. 29.

Chłopu cierpiącemu nędzę ani w myśli nie postoi chęć oświecenia się, zresztą i sposobności nie ma do tego. Stąd ciemnota, niereligijność: „religii tylko imię, a nie istotę znają”¹⁷, nieumiejętność racjonalnego gospodarowania, stąd też brud, niechlujstwo, choroby. Jedną jedyną ma pociechę w nędznym żywocie: upicie się w karczmie. Sprawiedliwości powszechnej dla ludzi, dla niego pod słońcem nie ma, czym nadgrodzi dla siebie niesprawiedliwość... musi zostać pijakiem”¹⁸.

W OBRONIE CHŁOPÓW

Sprawa włościańska już pod koniec rządów Augusta III, ale w całej pełni za Stanisława Augusta, stanie się obok innych fundamentalnych wad ustroju społeczno-politycznego Polski jak *liberum veto* i wolna elekcja, przedmiotem gorącego zainteresowania najwybitniejszych mężów stanu tego czasu, pisarzy politycznych i publicystów. Ale jeszcze do roku 1780 głosy publicystyczne w obronie włościan raczej są rzadkie. Przeciż odrzucił w tym roku sejm kodeks cywilny Zamoyskiego, w którym nie było jeszcze mowy ani o zniesieniu poddaństwa ani pańszczyzny, a który zawierał tylko drugorzędne artykuły, przynoszące ulgi włościanom. Dopiero w przededniu Sejmu Wielkiego runie jakby lawina pism, biorących chłopa w obronę i podające przeróżne sposoby ulżenia jego doli¹⁹. Ale to dopiero po r. 1780. Tym cenniejsze więc są wystąpienia za chłopami już w pierwszej połowie tego stulecia.

I tu na samym wstępie, niejako na przedprożu tej szlachetnej literatury, która podejmuje sprawę niedoli chłopskiej, spotkamy się odrazu z nazwiskiem największego z pijarów, któremu słusznie nadano przydomek: *Magnus Praeceptor Poloniae*, ze Stanisławem Konarskim. Bezsprzecznie jego to było zasługą, jako głównego twórcy i redaktora *Ustaw szkolnych pijarskich* z r. 1743/4, że uczniom klasy szóstej szkół pijarskich przepisały one następujące ćwiczenia retoryczne: „Poddani i chłopci powinni być

¹⁷ Tamże, s. 24.

¹⁸ Tamże, s. 22.

¹⁹ Grabowski, *Historia wsi*, s. 227 cytuje, że gdy w tym czasie 98 broszur broni chłopa, zaledwie jeden głos zanotować można w obronie dawnego porządku.

wolni od podatków, niech się tylko oplacają swoim panom” — „Poddani mają zwolna przechodzić na czynsz, płacony panom w zamian za pańszczyznę i dniówki, po podzieleniu między nich na sposób pruski²⁰ pól i roli, należących do właścicieli ziemskich” — „Prawo życia i śmierci nad poddanymi i sprawy gardłowe powinny przejść na sądy zwykle Rzeczypospolitej”²¹. Ależ to pełny program poprawy doli włościan — powiedzieć można. Tak jest! Tak jak cały, ogromny poczet innych tematów tej klasy retoryki²² jest wielkim, w punkty co prawda tylko ujętym, ale szerokim i kompletnym traktatem *de emendanda Republica*.

Że Konarskiego ręka niewątpliwie kreśliła te tematy dla ćwiczeń w krasomówstwie, przekonywa nas fakt, że Konarski w wydanej bezimiennie w r. 1741 (I tom) swej rozprawie „*O poprawie błędów wymowy*”²³ trybem przyjętym w niej, po przykładzie błędnym kreślił mowę poprawną na temat głodu, gnębiącego poddanych i obowiązków pana w tym wypadku. Chciałoby się całą tę mowę zacytować nie tylko z uwagi na jej znakomitą literacką formę, lecz więcej jeszcze ze względu na pomieszczone tam druzgocące inwektywy przeciw złym, nielitościwym panom. Bo tu nie chodzi o spełnienie prostego chrześcijańskiego obowiązku wobec głodnych ludzi, tu Konarski stawia jaskrawo panom przed oczy wizerunek straszliwych trudów i znojów, ponoszonych przez chłopów po to, aby panowie w dostatki mogli opływać: „ileż to trudów (chłopi) ponosić muszą, gdy szaleją upały i burze, w nocy i we dnie..., ileż to dni w każdym tygodniu zmuszeni są od świtu aż do ostatnich chwil zmierzchu poświęcać twardej służbie dworskiej, ile pieniędzy, ile garści płonów oddawać na daninę, jakim pędem przybiegać na skinienie rządcy?... A gdy pan tonie w rozkoszach życia, chłop przymiera głodem, pragnieniem, chłodem i nędzą”. A przecież wszystko, co pan posiada, to jest owoc trudu chłopa; winien więc z nim dzielić się swoim bogactwem. Już nie tylko apeluje Konarski do miłosierdzia i chrześcijańskich uczuć pana, ale ukazuje mu straszliwą wizję sądu ostatecznego: „Zażąda, za-

²⁰ Opowiada o tych reformach pruskich Grabowski, *Historia wsi*, s. 209 n.

²¹ St. Konarski, *Ustawy szkolne*, Kraków 1925 s. 90—91.

²² Tamże, s. 87—98. Omawia te sprawy St. Tynec, *Nauka moralna w szkołach K.E.N.*, Kraków 1923 s. 42—44.

²³ Por. przypis. 13.

żąda kiedyś Opatrzność, rządicielka i rodzicielka ziem świata rachunku z niegodziwych rządów i przepędzi winnych tyłu łupiestw i rozbojów panów-bogaczy”²⁴. I kończy Konarski swoją próbę retoryczną charakterystyczną odezwą do młodzieży: Nie ogromne zapisy i dary na kościoły i ołtarze mają u Boga zasługę, lecz dobroć i opieka nad poddanymi. Bo „wiedźcie — mówi do niej — że to największa niesprawiedliwość, jeśli zaniedbacie tych ludzi, którzy z wami żyją, na was pracują, a hojność swą na innych zlewacie” i robicie zapisy na kościoły i kaplice, gdy „ludzie wam poddani głodem może przymierają”²⁵.

W inny ton uderzył Konarski w 26 lat później wydanym dziele o treści również pedagogiczno-dydaktycznej: *O sztuce dobrego myślenia, wielce potrzebnej do nauki dobrego mówienia*. Poprzednio gromił, grzmiał, apelował do uczuć religijnych, moralnych, społecznych starszego i młodszego pokolenia; tu przemawia raczej spokojnie, przycisza tony, ale zato chce trafić do intelektu szlacheckiej młodzieży, odwołuje się nie tylko do jej rozumu, ale wprost do dobrze zrozumianego interesu własnego szlachty. Przekonywanie idzie dwoma torami; formułuje Konarski swoje wywody w tej materii chłopskiej w dwie tezy: „Wolność jest wrodzona człowiekowi, przez niewolę zaś człowiek tak podleje, że porzuca wszelkie staranie o siebie” — to jedno, a drugie: „Uczciwa wolność powrócona chłopom nie tylko nie pomniejsza, lecz nawet zwiększa pożytki panów”. I te dwa wątki myślowe przewijają się wciąż poprzez różne rozdziały tej Konarskiego dialektyczno-retorycznej rozprawy. W argumentacji wielkiego reformatora politycznego i szkolnego wyczuwa się doskonale atmosferę ówczesnej Polski, kiedy mówi, że te są plemiona bardziej barbarzyńskie od innych, które albo się nie chcą poddać władzy i odrzucają wszelkie rządy (tu ma na myśli chyba szlachtę?), albo owe, które uciska ogromna niewola” (to chłopci) i kiedy dodaje, uogólniając swe myśli, że i jedno i drugie to skrajna ostateczność, zarówno zbytnia swawola, jak niewola zbytnia. Jedno i drugie przystoi

²⁴ Echo tej pogróżki odezwie się w *Rozmowach w ciekawych i potrzebnych w filozoficznych i politycznych materiach...*, 3 tomy. Warszawa 1760—2 w t. II, s. 208 i 214.

²⁵ *De emendandis*, s. 81—9.

raczej bydłom niż ludziom²⁶. To ogólna zasada społeczno-polityczna. A wnioski: jeśli się chłopom przywróci wolność, jeśli się role rozda chłopom na zasadzie czynszu, jeśli się zniesie pańszczyźniane służebności i całodzienne prace, to „chłop zabezpieczony co do swej osoby, pewny swego domu, swego czasu, swego majątku, będzie pilnował swej sprawy z większą, ba, z największą starannością”, będzie odstawał plony czy czynsze panu z wielką chęcią, a wtedy pan — tu Konarski roztacza niemal sielankowy obraz uwolniony od najdokuczliwszych kłopotów gospodarstwa rolnego, „z oddanej gotówki i dochodów swobodniej i wygodniej żyć będzie i spokojniej oddawać się zajęciom rodzinnym i obowiązkom wobec Rzeczypospolitej” itd. itd²⁷. Takie, jak wskazał, urządzenie sprawy chłopskiej uczyni szlachtę, „zdolną do pełnienia godniejszych funkcji, które jej przystoją”. Chłopsko, obdarzone wolnością „będzie pracowało z całym nakładem sił, aby nie zawieść siebie i panów”²⁸. Wskazuje Konarski u końca swych ekonomiczno-politycznych rozważań na przykłady zagraniczne, ale i polskie, na przykłady zwłaszcza Prus i Wielkopolski (nie brak jednak i przykładów małopolskich i litewskich), że obdarzenie włościan wolnością i zaprowadzenie czynszów polepszyło stosunki agrarne i już przyciąga zagranicę, z której do nas przybiegają chłopci zwabieni tą wolnością²⁹.

Śladami myśli wielkiego reformatora, jeśli chodzi o sprawę włościańską, poszedł gorący zwolennik postępu w naukach filozoficznych i przyrodniczych, ks. Antoni Wiśniewski, zasłużony profesor i rektor Collegii Nobilium, późniejszy prowincjał

²⁶ Stanisław Konarski e scholis piis *Institutiones oratoriae seu de arte bene cogitandi ad artem dicendi bene necessaria*, Varsaviae a. 1767 pars I s. 93.

²⁷ *Tamże*, s. 94.

²⁸ *Tamże*, s. 111.

²⁹ *Tamże*, s. 112 — Nie było autora monografii czy choćby artykułu o Stanisławie Konarskim, który by wśród innych zasług tego reformatora nie wspominał też, omawiając w szczególności dydaktyczno-pedagogiczne jego pisma: *O poprawie... i O sztuce...*, jego walki o oświatę dla chłopów, o ich wolność, o ich prawa. Czynią to też dwaj ostatni monografijści Konarskiego: Juliusz Nowak-Dłużeński i Łukasz Kurdybacha. Pierwszy w książce pt. *Stanisław Konarski*, Warszawa 1951 omawia te kwestie chłopskie na s. 91, 161, 196 i passim; drugi w książce pt. *Działalność pedagogiczna Stanisława Konarskiego*, Wrocław 1957 s. 50, 96, 121 i passim.

pijarski. Niejedna myśl Konarskiego na temat poprawy doli chłopskiej znalazła się w jego pismach, a zwłaszcza w łacińskim traktacie „*O prawdziwej szczęśliwości...*” (z r. 1775)³⁰, ale inne otrzymała ujęcie, inne uzasadnienie. Już w nim czuć technienie doktryny fizjokratycznej. Wypowiada autor entuzjastyczną pochwałę życia wiejskiego i rolnictwa: rolnictwo to najwcześniejsze zjawisko ekonomiczne, z rolnictwa płyną najpocześniejsze bogactwa krajowe, „najpewniejsze zawsze dochody pochodzą z uprawionych ról”³¹. Z tych założeń wysnuje autor postulat politywania dla ludności wiejskiej, ojcowskiej opieki ze strony szlachty, porzucenie tych barbarzyńskich stosunków, żeby „dostarczać naszemu bydłu i zwierzętom sprężajnym wygodnego pomieszczenia, obfitego pożywienia, dbałości o ich zdrowie, doglądać ich najżyczliwiej, a nie rozrzacać zupełnie dla nich, albo tylko skromną troskę”, gorzej: „słuchać ich jęków i żalonych krzyków siedzących w więzieniu, w narzędziach tortur i dybach... jakby najmiłszej muzyki”³². Pomijając inne myśli Wiśniewskiego o rolnikach i rolnictwie, z którymi się spotkać można i u innych pijarów, należy podkreślić, że filozoficznie wykształcony autor ma silniejsze niż inni spojrzenie na tę sprawę chłopską od strony psychologicznej. Potrafi on zrozumieć postawę psychiczną chłopów i płynący z niej stosunek do pracy na roli: „O sprawy wspólne nie troszczą się ludzie tak energicznie, jak o te, które uważają za własne”. I ciągnie dalej: „Jeśli zatem chłop nie jest właścicielem ani roli, ani domu, ani nie jest panem siebie samego ni rodziny, jeśli się go zmusza do tego, aby wszystko robił dla pana, a prawie nie dla siebie, czy przyjdą mu do głowy dobre pomysły dla rolnictwa i dla wszelkiej gospodarki?”; bo przecież — wypowiada tu autor ogólną zasadę — „niewola tłumi wszelką ochotę i pilność, stawia zapórę poczuciu i chowaniu potomstwa, zagradza drogę przybyszom...”³³.

³⁰ [A. Wiśniewski], *De vera felicitate cum privata hominum, tum publica regnorum. Disceptationes philosophicae A. W. e scholis piis contra incredulos nostri temporis*, Varsaviae 1775 t. II.

³¹ *Tamże*, s. 59.

³² *Tamże*, s. 63.

³³ *Tamże*, s. 51.

Te nowe, te rozumne, te szlachetne myśli obu pijarów, wielkiego reformatora³⁴ i wybitnego uczonego i filozofa pijarskiego nie przebrzmiały bez echa, nie pozostały martwą jeno literą; drążyły umysły polskie współczesne, przenikały do serc. Ale — co ważniejsza — weszły w mury szkolne³⁵, weszły do starszych klas Collegium Nobilium³⁶. I tu kierownikiem tej szlachetnej propagandy stał się ks. Wiśniewski jako inicjator organizowania w klasie retoryki sejmików uczniowskich. Dla poruszenia tej sprawy włościańskiej posłużył się organizator sejmików, ks. Antoni Wiśniewski rozprawą Starowolskiego: *Reformacja obyczajów polskich*³⁷, opierając się o jej argumentację, w dwóch „zdaniach”: „o łakomstwie” panów, oraz „o panach, jako sługom i poddanym rozkazywać mają”, ukazał naprzód te wszystkie, różną nazwą noszące, ciężary, ugniatające chłopów, powodne, syrowe, rogowe, żółedne, spasne, witanne, powołowszczyzna, opłaty od łowienia lisów, ryb, ptactwa, przymus kupowania piwa („żybury”) i gorzałki od pana, różne kary pieniężne i grzywny itd. itd., poczym podaje konkretne sposoby, jak sprawę włościańską uregulować z korzyścią i dla panów i dla chłopów. A więc: przywrócić chłopom prawo porzucenia, tj. sprzedania roli i odejścia, dokąd zechcą, aby szukać „lepszego szczęścia i pożywienia”, nie odbierać im roli ani pól, „pracowicie nabytych”, a więc: nie nakładać niesłusznych danin i robocizn, a więc: uchylić sądy patrymonialne³⁸, a więc wreszcie, co najistotniejsza, oczynszować ich w wysokości połowy plonu³⁹. Są to refleksje, z którymi spotkamy się nieraz jeszcze u różnych pijarskich pisarzy społeczno-politycznych. Ale argumenty, które mają przekonać o słuszności tych desyderatów w kwestii włościańskiej, są natury raczej religijnej (grozą sądu ostatecznego — jak u Konarskiego), lub moralnej („kiedy by ludzie cnotą i rozumem zwierzchności ludz-

³⁴ Por. Wł. Konopczyński, *Stanisław Konarski*, Warszawa 1926 s. 277.

³⁵ St. Kot, *Historia wychowania*, Lwów 1934 t. I s. 381—4.

³⁶ Wydane one zostały w latach 1760, 1761 i 1762, jako wyżej wymienione *Rozmowy...*, por. przyp. 24.

³⁷ *Tamże*, t. II.

³⁸ *Tamże*, s. 215: „Nie sądzić poddanego twojego sam, któryś się przeciwko niemu pasją uwiódł, gdy eksces popełnił, ale niech go sędzi urząd miejski albo gromada”.

³⁹ *Tamże*, s. 216.

kie dostawali, wszystkie by ich sprawy i postęпки cnotliwe i rozumne względem poddanych były"), albo i historycznej (ukazanie pięknego przykładu przodków).

Pobrzmiwiają jednak w *Rozmowach...* już i argumenty natury ekonomicznej, pobrzmiwiają w II „Rozmowie”. W Polsce — wykląda ks. Wiśniewski — winna kwitnąć „ekonomia”, a najpierwszym celem tej ekonomii jest u nas „agrykultura”, bo tylko jej skutkiem być może ten tak ważny dla potęgi kraju fakt, jakim jest „ludzi dostatek”, a ten zjawi się, gdy będzie „z nimi obchodzenie się dobre”. Rozwijając dalej tę dotąd rzadko spotykaną, ale w przyszłości w pismach niejednokrotnie poruszaną kwestię populacji, dochodzi do wniosku, że nie ma mowy o przyroście naturalnym ludności włościańskiej tam, gdzie ją, pozostającą w „niewolniczym ubóstwie”, „dla nędznego pokarmu lub głodu, dla nagości i zimna i dla ciężkich śmierć niewczesna przeplenia niewygód”⁴⁰. Bo w każdej ekonomice trzy są główne i ważne maksymy: „Nie żałować pracy, nie żałować ekspensy, ale ludzi żałować”⁴¹. Święte są słowa, słowa uwiecznienia godne, słowa nie tylko prawdziwie chrześcijańskie, ale i słowa każdej prawdziwej i mądrej, dalekowzrocznej ekonomii godne! I z tych „maksym” te wyciąga wnioski dla postępowania z włościanami: „Trzeba — mówi — starać się, aby głód i ostatnie ich nie niszczyło ubóstwo, gospodarstwu ich domowemu i żywieniu, ilekroć trzeba, pomagać, od opresji, niesprawiedliwości, zdzierstw, bicia, męczeństw i zabójstw tych, co są nad nimi, ich pilno bronić, prawa ich sumiennie zachować, ciężkie i od nieludzkich wprowadzone panów im powinności umniejszać, kontentować się znośnymi ich i miernymi pracami, nowych, ciężkich nie wprowadzać zwyczajów, od gospodarstwa domowego nigdy nie odrywać nad słusność, sprawiedliwie ich krzywdy rozsądzać, do duszy i religii należąca wszelką im opatrywać wygodę, ze wszelką ich litością i laskawością traktować, z miłosierdziem karać, jednym słowem, ojcem i dobrodziejem nie mniej jak panem być swoich poddanych”. Tak tylko w kraju zakwitnie rolnictwo, tak się pomnoży ludność, tak wzmoże się bogactwo, tak też zrodzą się „manufaktury kra-

⁴⁰ O uszczęśliwieniu własnej Ojczyzny (wygl. w r. 1757). *Rozmowy...* t. I, rozm. II s. 81—2, 84.

⁴¹ *Tamże*, s. 99.

jowe”⁴². Tu już niemal nie widzi się wywodów religijno-moralnych, tu autor sięga po argumenty ekonomiczne, zbliżone do fizjokratyzmu i merkantylizmu.

Po Collegium Nobilium, po jej nauczycielach, zajęła się sprawą chłopską pijarska literatura polityczna. Tu nasamprzód (choć chronologicznie dzieło to późniejsze) wymienimy ks. Teodora Ostrowskiego *Prawo cywilne albo szczególne narodu polskiego*, wymienimy je dlatego, że znajdziemy w nim zasadnicze historyczne omówienie położenia prawnego chłopów polskich. Podaje więc autor informacje o kategoriach chłopów, o ich obowiązkach i prawach, o ich prawach cywilnych, o robociznach i pańszczyźnie, o sądach dla chłopów, o prawie karnym, któremu są chłopci podlegli. Stwierdza zatem autor, że chłop nie ma prawa własności uprawianej ziemi, ta sprawa zresztą nie jest w Polsce uregulowana przez prawo; że chłop jest obowiązany do odrabiania pańszczyzny i płacenia różnych danin, że w razie jego ucieczki ze wsi pan ma prawo jego ścigania i ujęcia, że kary w prawie kryminalnym są niesprawiedliwe itd. itd. Nie ogranicza się autor do nakreślenia obrazu współczesnego położenia polskich chłopów, ale daje zarys dziejowy tych stosunków włościańskich. To historyczne spojrzenie na tę kwestię każe mu wyznać, że niesłuszne są krajowe i z zagranicy pochodzące zarzuty, które naród „nasz w czarną tyranii przyoblekają sukienkę i poddanych naszych w rzędzie najpodlejszych rzymskich lub dzisiejszych azjatyckich niewolników mieścić zdają się”⁴³, oświadczą, że polskie prawa o poddanych są dobre i łagodne, szwankuje jedynie ich egzekucja⁴⁵.

Jednym z najwcześniejszych i jednym z najświetniejszych pijarskich pisarzy politycznych był ks. Wincenty Skrzetuski. Wydał on w r. 1773 *Mowy o główniejszych materiach politycznych*⁴⁶.

Ton i układ tych „Mów” zdaje się wskazywać, że i te mowy, tak jak „Rozmowy”, były wygłaszane na sejmikach uczniowskich

⁴² *Tamże*, s. 87.

⁴³ *Prawo cywilne...*, t. I s. 43 n.

⁴⁴ *Tamże*, s. 49.

⁴⁵ *Zdrójkowski, Teodor Ostrowski*, s. 223 n.

⁴⁶ Warszawa 1773.

celem wypełnienia programu Ustaw szkolnych pijarskich. Dwie z tych „Mów” (VI: „O rolnictwie” i VII: „O rolnikach”) poświęcone są sprawie chłopskiej. Sposobem ujmowania i przedstawiania rzeczy zbliżają się one raczej do „Rozmowy”, opartej o Starowolskiego, niż do „Rozmowy” z II tomu. Jest jednak od tej drugiej, systematycznej i spokojnej, bardziej żywa i gorąca. W mowie VI spotkamy się z fizjokratycznie zabarwionym wywodem o ważności rolnictwa: „Nie złote i srebrne góry, nie kamienie drogie, nie rękodzieła wymyślne, nie rozciągnięta po wszystkich morzach żegluga, nie ogromne wojska są bogactw narodowych i uszczęśliwienia zdrojem, są najmocniejszą królestw twierdzą, lecz porządne, pracowite i dowcipnie udoskonalone rolnictwo”⁴⁷. Bardzo wymowne i mocne słowa! Rolnictwo dalej, dobrze rozwinięte czyni państwo samowystarczalnym⁴⁸. „Bogactwa z roli wydane i rzetelne są i pewne...”⁴⁹ „Zaniedbywanie rolnictwa przeszkadza zaludnieniu, niszczy handel i potędze narodowej zawadę stawia” itd. itd. Ta mała wiązanka fragmentów, wyjętych z Mowy VI jest to raczej zbiór obiektywnych stwierdzeń roli i ważności rolnictwa. Tu autor mówi o tych rzeczach spokojnie, z umiarem. Ale zgoła inny jest nastrój Mowy VII. Ta zawiera obok nielicznych rozważań, refleksji, argumentacji raczej sporo ostrych inwektyw czy apostrof. Od apostrofy się zaczyna do ludu: „O gminie, o żywicieli i dobrodzieju świata! O tronów i państw podporo! O cnót wszelakich poważny zbiorze! O cząstko rodzaju ludzkiego najszacowniejsza!”⁵⁰ Brzmi to bardzo gorąco i lirycznie, jest to prawdziwy pean na cześć chłopów. Bo dla szlachty i jej stosunku do chłopów ma tylko ostre i nabrzmiałe gniewem słowa. Cytuje otwarcie i bez żenady słowa jakiegoś cudzoziemca, który szlachtę polską nazwał „pijawkami poddaństwa”⁵¹. Jakież jest — pyta — szlachty z chłopami postępowanie? „Nie lepiej ci od panów i szlachty traktowani niż bydłeta; ubożego majątku swego nigdy nie są pewnymi i każdej godziny bać się im potrzeba, aby im go nielitościwa pana chciwość nie

⁴⁷ *Tamże*, s. 54.

⁴⁸ *Tamże*, s. 61.

⁴⁹ *Tamże*, s. 57.

⁵⁰ *Tamże*, s. 66.

⁵¹ *Tamże*, s. 71.

wydarła”⁵². „Przy drobnym majątku, krwawą wyrabianym pracą, ostać się bezpiecznie przed nielitościwą mocniejszych chciwością nie mogą”⁵³. Obciążeni nadmiernie podatkami i daninami tracą ochotę do pracy⁵⁴. Słyszysz się głosy, że nie można chłopom pofolgować w ich pracy i niedoli, bo będą „brykali”⁵⁵. Autor to ostro odpięra: „Możeż być co niegodziwszego a oraz fałszywszego nad tę maksymę wynalezioną do lechtania chciwości niesprawiedliwych panów”⁵⁶. I w tym miejscu ukazuje Skrzetuski owym srogim panom widmo Pawluków, Muchów, Nalewajków, Chmielnickich. I na tych żalach, na tych inwektywach, na tych pogroźkach wyczerpuje się treść Mów Skrzetuskiego, poświęconych chłopom. Ani słowa jakiegś rady, jakiegś pomysłu, jakiegś projektu zarządzenia złemu. Mowcy chodziło widocznie więcej o poruszenie serc młodzieży niż o zatrudnienie ich umysłów.

W tych Mowach Skrzetuskiego — jak wspomnieliśmy — porbrzmiewają już jakby echa fizjokratycznej doktryny ekonomicznej. Ta teoria głosząca, że rolnictwo i chłopi są głównymi i bodaj jedynymi czynnikami gospodarki każdego kraju, stanie się, kiedy dotrze do Polski za pośrednictwem magnatów polskich, a potem i francuskich fizjokratów, przybywających do Polski, jak ks. Mikołaj Baudeau i Piotr Samuel Dupont de Nemours⁵⁷, jeśli nie górującą i wyłączną doktryną ekonomiczną Polski Stanisławowskiej⁵⁸, to w każdym razie oficjalną, można powiedzieć, nauką zakonu pijarów⁵⁹, a także dzięki Kollątajowi i pijarom, i tej in-

⁵² *Tamże*, s. 70.

⁵³ *Tamże*, s. 67.

⁵⁴ *Tamże*, s. 68.

⁵⁵ *Tamże*, s. 73.

⁵⁶ *Tamże*, s. 74.

⁵⁷ A. Jobert, *Magnats polonais et Physiocrates français*, Paris 1941 s. 15.

⁵⁸ Za taką skłonny jest ją uważać St. Grabowski, *Zarys rozwoju idei społeczno-gospodarczych w Polsce od pierwszego rozbioru do r. 1831*, Kraków 1902 s. 41.

⁵⁹ Fizjokratami byli liczni zakonnicy pijarscy, m. in. Hieronim Stroynowski, Józef Kajetan Skrzetuski, Konstanty Bogusławski, Remigiusz Ładowski, Franciszek Salezy Dmochowski, i oczywiście najwybitniejszy z nich Antoni Popławski i jego uczniowie np. Andrzej Markiewicz. — Nawiasem można zauważyć, że było wielu fizjokratów w gronie Komisarzy edukacyjnych: Ignacy Massalski, Joachim Chreptowicz, Adam Czartoryski, Ignacy Potocki, Michał

stytucji, która w życiu publicznym i politycznym Polski u schyłku XVIII w. odegrała tak doniosłą rolę, tj. Komisji Edukacji Narodowej. Boć przecież zdaje się, że dziś po ukazaniu się doskonałej monografii Joberta o Komisji Edukacyjnej⁶⁰, już nie będziemy uważali za przesadny sąd Stanisława Grabskiego, który twierdzi, że wszystkie pomysły reformatorskie, z jakimi spotykamy się w Polsce Stanisławowskiej, szczególnie w okresie przedwielkosejmowym, powstawały w orbicie Komisji Edukacyjnej, co więcej, który nie dostrzega jakiegoś właściwego stronnictwa reformy, jakiegoś jednolitego programu reformy. Jej zwolennicy to była według niego prosto grupa działaczy, którzy pracowali „wspólnie w ramach czynności Komisji Edukacyjnej”⁶¹. W tych dążeniach reformatorskich członków K. E. N., którzy tak wybitnie byli czynni w Sejmie Czteroletnim przy opracowywaniu Konstytucji Majowej, poglądy fizjokratyczne i sprawa włościańska odgrywały niemalą rolę. A fizjokratyzm — jak twierdzi Grabski — znakomicie odpowiadał tradycyjnym poglądom ekonomicznym polskiego społeczeństwa”⁶².

Recepcja fizjokratyzmu dokonała się w Polsce gładko i szybko: „Polacy poznali fizjokratyzm za pośrednictwem lektury i osobistych kontaktów z uczniami dra Quesnay'a”⁶³. Pionierską rolę w spopularyzowaniu owej doktryny odegrał pierwszy prezes K. E. N., biskup wileński Ignacy Massalski, który za dwoma nawrotami swego pobytu (w r. 1767 i 1771) w Paryżu zetknął się z najwybitniejszymi fizjokratami francuskimi: Mirabeau, ks. M. Baudeau i Mercier'em de la Rivière⁶⁴. Massalskiemu udało się

Mniszech, oraz najwybitniejsi jej działacze: Hugo Kollątaj, Jezierski, Garycki, Kolendowicz, Muzyńscy, Czochron, Soltykiewicz.

⁶⁰ Ambroise Jobert, *La Commission d'Éducation Nationale (1773—1794)*, Paris 1941.

⁶¹ Grabski, *Zarys*, s. 6 i 16.

⁶² Tamże, s. 19 i 36. Wyraża nawet, nie uzasadniając go przekonującymi dowodami, przypuszczenie, że fizjokraci francuscy mogli z typu tradycyjnego gospodarstwa polskiego czerpać natchnienie; w tym gospodarstwie bowiem było coś z fizjokratyzmu (s. 32).

⁶³ Jobert, *Magnats*, s. 13.

⁶⁴ Staraniem Massalskiego Baudeau został nawet zaproszony do Polski, gdzie mu M. zaproponował zyskową pralaturę w Widzińszkach (Jobert, *Magnats*, s. 26 i passim), aby mógł głosić swe fizjokratyczne poglądy i upowszechnić je w Polsce.

nawet sprowadzić ks. Baudeau do Polski. Jego, krótkotrwały zresztą pobyt zrobił swoje: dzięki współpracy z bisk. Massalskim dokonano się w Polsce zainteresowanie nową doktryną ekonomiczną. Z tego to źródła wypłynęła również podnieta dla pijara Antoniego Popławskiego, aby zasady fizjokratyzmu, z którymi — jak należy przypuszczać — zapoznał się on bezpośrednio za swojego pobytu w Paryżu, upowszechnić w Polsce⁶⁵. Massalski bowiem obwieścił w r. 1770 w „Wiadomościach Warszawskich” (d. 17 I) konkurs na trzy tematy, z których jeden brzmiał: „jakie należałoby dawać nauki kmiotkom, tej tak szacownej części społeczeństwa ludzkiego, a tak u nas upodlonej?”⁶⁶ Popławski, wówczas profesor Collegium Nobilium stanął do konkursu i za rozprawę otrzymał nagrodę. Rozprawę tę wraz z innymi ogłosił w r. 1774 w książce pt. *Zbiór niektórych materii politycznych*⁶⁷. Książką tą stał się Popławski głosicielem i chorążym nowego kierunku ekonomicznego w Polsce, ale zarazem — o co nam tu więcej chodzi — zwiastunem i chorążym gorącej walki o prawa chłopów⁶⁸, walki, która teraz podjęta już nie w obrębie murów szkół pijarskich („Rozmowy” Wiśniewskiego i „Mowy” Skrzetuskiego), ale na forum publicznym, rozpali się na dobre w dalszych latach, zaprzęgnie wiele piór do tej pracy propagandowej, szczególnie w przededniu Wielkiego Sejmu i doprowadzi bądź co bądź do

⁶⁵ To przypuszczenie o tym, że Popławski u źródła zapoznał się z doktryną fizjokratyczną, poprzec można dwoma faktami: Sam P. w przedmowie do *Zbioru niektórych materii politycznych* informuje, że zawartą w tej, wydanej w r. 1774 książce rozprawę *O ekonomii politycznej względem rolnictwa krajowego* miał już gotową w r. 1768 (por. Grabski, *Zarys*, s. 37 i Jobert, *Magnats*, s. 67). Wiemy zaś, że P. w latach 1765—8 hawi w Rzymie i Paryżu. W tych zaś latach, tj. w szczególności w r. 1767 „ekonomiści pracują metodycznie nad rozpowszechnieniem swych nauk z pomocą prasy, nad pozyskaniem zwolenników z pomocą osobistej propagandy” (Jobert, *Magnats*, s. 15). W tym to roku ks. Baudeau czyni pismo *Ephémérides du citoyen* oficjalnym organem „szkoły”, Mercier de la Rivière ogłasza swoje pismo *L'ordre naturel*, Dupont komentuje w *La Physiocratie* pisma dra Quesnay'a.

⁶⁶ Jobert, *La Commission*, s. 180.

⁶⁷ przez A. P... W Warszawie 1774.

⁶⁸ Grabski, *Zarys*, s. 10 mówi, że ruch publicystyczny w duchu reformatorskim, jaki się obudził dopiero z pierwszym rozbiorem, zrazu słaby znajdował oddźwięk w kraju i dodaje: „większy bodaj już wpływ wywarła książka ks. A. Popławskiego”.

„chłopskiego” (IV) paragrafu Konstytucji Majowej. Dobry zna-wca tej publicystyki społeczno-gospodarczej, Stanisław Grabski wręcz powie: „Argumenty Popławskiego, przytoczone na rzecz wolności i własności włościan powtarzają się następnie w całej niemal publicystycznej literaturze doby Sejmu Czteroletniego”⁶⁹.

A skoro tak, to należy się dobrze przyjrzeć tym poglądom, wypowiedzianym przez Popławskiego w jego książce, poglądom coprawda nie ze wszystkim oryginalnym, ale rozsądnie do polskich warunków przystosowanym, a zarazem tak skwapliwie przez polską literaturę społeczno-polityczną przyjętym i tym samym niejako rodzimym indygenatem opatrzonym⁷⁰. W artykule: „O ekonomii politycznej względem rolnictwa krajowego” wyklada Popławski na wstępie zasady fizjokratyczne o uznaniu „ziemi i jej urodzajów za najpierwsze dobro i najprawdziwsze bogactwo”⁷¹ o ważności polityki populacyjnej, która oprócz się winna na stanie chłopskim i wtedy najlepszych spodziewać się można wyników, bo stan ten jest liczny, płodny, przywiązany do kraju⁷². Z tych więc założeń nauki fizjokratycznej wychodząc, wysuwa Popławski szereg wniosków: jak byłoby najlepiej załatwić kwestię włościańską, i to nie z przyczyn humanitarnych. Jeśli się musi myśleć o ulżeniu doli chłopów, to prą do tego względy gospodarcze: konieczność wzmożenia bogactwa kraju, podniesienia dobrobytu powszechnego, ułatwienie komunikacji, wprowadzenia wolności handlu⁷³, uregulowania spraw podatkowych itd. itd. Ale podstawę dla tej reformy i odnowy gospodarczej Rzeczypospolitej stanowić ma, zgodnie z nauką fizjokratyczną, „wydoskonalenie

⁶⁹ *Tamże*, gdzie dodaje, że tak się stało mimo, że rozprawa P., pomieszczona w „Zbiorze” był to „raczej wykład nauki ekonomicznej, traktat naukowy” niż głos publicystyczny.

⁷⁰ Są jednak między fizjokratami polskimi a francuskimi także różnice. Polski fizjokratyzm okazuje więcej niż francuski zrozumienia dla spraw rzemiosła, a co ważniejsze, w przeciwieństwie do francuskiego, który budował głównie na zamożnym farmerze, interesuje się też chłopem i to najbardziej i występuje w jego obronie. Grabski, *Zarys*, s. 18.

⁷¹ Popławski, *Zbiór*, s. 14. To samo czytamy w pomieszczonym w tej książce art. „Jakie należałoby dawać nauki kmiotkom”... s. 125.

⁷² *Tamże*, s. 47: „Nie od miast, ale od wsiów spodziewać się należy najobfitszej i najpracowitszej ludności”.

⁷³ *Tamże*, s. 61.

rolnictwa”⁷⁴. Nie ma zaś podniesienia rolnictwa bez zajęcia się samą osobą rolnika. A jakaż jest pozycja społeczna chłopca w Polsce? Popławski odpowiadając na to pytanie, nie szczędzi ostrych, drastycznych, niemal brutalnych słów: „Chłopek jedno jest, co bydłę, które sprzedajemy, kupujemy, targujemy, zamieniamy, do roboty pędzimy, jak nam się podoba. Tak ze zwyczaju, jak i z samych naszych praw tę niewolę warunkujących zdaje się, jakoby chłopek dla pana, nie pan dla niego był od Boga przeznaczony”⁷⁵. Pierwsza więc rzecz — to znieść tę niewolę osobistą i przywrócić chłopu wolność, bo po pierwsze niewola sprzeciwia się prawu natury, a to prawo wzięte od natury, które każdy ma do swojej własnej osoby, pracy i majątku, nie może być żadnym prawem drugiego człowieka zniesione, żadnym przeciwnym zwyczajem albo dawnością jego odmienione, żadnym pozorem albo wymówką nadwężone”⁷⁶. Przywrócenie więc chłopu wolności to pierwsza i fundamentalna zasada. Przywrócenie tej wolności przyniesie samemu rolnictwu więcej korzyści niż najwspanialsze wynalazki i maszyny rolnicze⁷⁷. Nie mogą chłopcy zależeć od kaprysu, od „trafunkowej dobroci serca pańskiego”. Musi ich położenie być uregulowane ustawowo: „Trzeba koniecznie niektóre prawa cywilne względem nich odmienić”⁷⁸. Owe zmiany, proponowane w rozprawie Popławskiego — trzeba to powiedzieć — nie są radykalne, raczej skromne i umiarkowane. Należałoby wprowadzić oczyszczanie roli chłopskiej, tj. dzierżawę wieczystą. A więc jeszcze nie zupełne zniesienie pańszczyzny. Chłop obowiązałby się „tyle a tyle dni odrabiać pańszczyzny do dworu, tyle z każdej swojej krescencji dawać co rok daniny czy w pieniądzach czyli w rzeczach”⁷⁹. W ten sposób nie byłby pozbawiany, jak się dotąd działo, całej swojej krescencji, lecz podstawą oczyszczania

⁷⁴ *Tamże*, s. 48.

⁷⁵ *Tamże*, s. 57. Jeszcze drastyczniej mówi o tym w art. „Jakie należałoby”... s. 127, twierdząc, że takie panowanie mocniejszych nad słabszymi jest „rzecz przeciwna w kraju wolnym, w chrześcijańskim niegodziwa, w wypolerowanym niesłychana”.

⁷⁶ *Tamże*, s. 53.

⁷⁷ *Tamże*, s. 55.

⁷⁸ *Tamże*, s. 58. — Próbował to zrobić w swoim Kodeksie cywilnym A. Zamoyski, ale go odrzucono.

⁷⁹ *Tamże*, s. 73.

byłaby jego „intrata”. Wówczas chłop poczulby ochotę do pracy wiedząc raz, że mu roli nikt samowolnie nie wydrze, po drugie, że z pracy i dorobku jego rąk zostanie mu tyle, aby mógł utrzymać i wyżywić rodzinę. Należałoby dalej uregulować sądownictwo chłopskie, „dla ich ubeśpieczenia sądy sprawiedliwości wyznaczyć”⁸⁰, choćby nie zaraz to wszystko się zrobiło, ale „jak najpowniejniejszymi krokami”. I wreszcie należałoby — tu Popławski od argumentów ściśle ekonomicznych przechodzi do wywodów społeczno-moralnych — należałoby wszelkimi sposobami przeciwdziałać rozpowszechnionemu wśród chłopów pijaństwu, którego źródło leży w „arendach żydowskich”. Karczma — mówi autor — staje się, przy ułatwionym kredycie u karczmarza „jedyną folgą i pociechą po skończonym jarzmie tygodniowej pańszczyzny”⁸¹.

To streszczenie uwag, rozsnutych w rozprawie Popławskiego z zakresu fizjokratycznej ekonomii politycznej, która zawiera oczywiście ponadto cały fizjokratycznie pojęty system gospodarstwa krajowego, pokazuje, że sprawa włościańska została tu potraktowana głęboko i rozważnie i że wysunięte zostały najistotniejsze desyderaty, zmierzające do jej racjonalnego uregulowania. Desyderaty te są co prawda dość umiarkowane, ale nie można zapominać, raz że jest to jeden z najwcześniejszych głosów w owej kwestii, oraz że one zawarte są nie w publicystycznej broszurze, której ton zawsze gorętszy jest i bardziej bojowy, lecz w rozprawie naukowej; są to zresztą właściwie dopiero początki literatury chłopom poświęconej⁸². Publicystyka, która podejmie kwestię włościańską i rozleje się w prawdziwą powódź rozpraw, broszur, pism ulotnych, będzie później przemawiała ostrzej, namiętniej. „Fizjokratą najczystszej wody”⁸³ był drugi pijar, ks. Hieronim Stroynowski, prof. prawa w uniwersytecie wileń-

⁸⁰ Tamże, s. 58.

⁸¹ Tamże, s. 77.

⁸² Grabowski, *Zarys*, s. 44—5 przyznaje Popławskiemu, że jego rozprawa jest „pierwszym polskim systematycznym wykładem zasad ekonomii politycznej”, bo książka Stroynowskiego (o której zaraz będzie mowa) i Naxa: *Wykład początkowych prawideł ekonomii politycznej* (1790) są późniejsze. Odmawia mu natomiast samodzielności badawczej, ale jednocześnie stwierdza: (s. 47): „Nie możemy nie uznać, jak bardzo Popławskiemu doła włościan leżała na sercu, jak gorąco go los ich zajmował”.

⁸³ Tak go nazywa Grabowski, *Zarys*, s. 49.

skim. Wydał on w r. 1785 podręcznik, zatytułowany *Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów*⁸⁴. Sprawy ekonomiczne omawia tu autor w części III. Oczywiście, jak spodziewać się należy u fizjokraty, rolnictwo jest osią jego systemu ekonomicznego, rolnictwo stanowi podstawę bogactwa i dobrobytu państwa. Stroynowski daje w tej części swego podręcznika systematyczny, o wiele systematyczniejszy niż Popławski, wykład „porządku, wedle którego w narodzie wszystkie rzeczy do użycia ludzkiego służące, odradzają się, corocznie są zbierane i corocznie się rozchodzą pomiędzy wszystkich obywatelów, naród składających”, bo ten „porządek” jest właśnie treścią ekonomii politycznej. Zaczynam wyjaśnia autor treść pojęć takich, jak reprodukcja, nakłady coroczne (tj. orka, bronowanie, sadzenie, karmienie bydła, najem robotników), pierwiastkowe (tj. sprzęty i narzędzia gospodarskie, bydło), gruntowe (tj. karczowanie ziemi, osuszenie gruntów, melioracje, stawianie budynków gospodarskich), odbierka itd. itd., wyklada zasady fizjokratycznego ustroju gospodarczego państwa i na tle tych ekonomicznych rozważań umieszcza zadania i rolę rolnictwa i związaną z nim rolę i dolę chłopów. Leży to w interesie całego kraju — wyjaśnia — aby chłopci nie tylko nie ubożeli, ale stale się bogacili, aby fundusze włożone w rolnictwo „były zawsze w całości nienaruszone, owszem coraz bardziej powiększane”⁸⁵. Bo im bardziej powiększa się liczba rolników, im oni są bogatsi, „tym w lepszym stanie jest rolnictwo, tym lepiej uprawiana bywa ziemia i tym bardziej w górę idzie cena dóbr gruntowych”⁸⁶. W przeciwnym razie zmniejsza się przyrost naturalny włościan, lub też chłopcy opuszczają rolę i udają się do innych zawodów. Ponadto przy zaniedbaniu rolnictwa ponosi się straty w inwentarzu i sprzęcie rolniczym, przepadają „nakłady pierwiastkowe”, z kolei cierpi przy upadku rolnictwa: dystrybucja płodów ziemskich i cyrkulacja pieniędzy; słabiej i upada handel i kupiectwo. Tak więc w dobrze ekonomicznie zbudowanym państwie dobrze się jedno z drugim wiąże, jedno drugie wspiera i umacnia. Wszelako —

⁸⁴ Książka cieszyła się wielkim powodzeniem i miała pięć wydań: 1785, 1791 i 1805 (3. wyd.).

⁸⁵ *Nauka prawa*, s. 159.

⁸⁶ Tamże, s. 150.

jak chce fizjokratyzm — najważniejszy jest dobry stan rolnictwa, od niego „pomyślności i bogactwa całego narodu zawisły”⁸⁷, bo „w narodzie rolniczym (a takim jest Polska) interes rolnictwa jest najpierwszym i najglówniejszym interesem całego narodu”, w takim narodzie „cokolwiek jest pożyteczne lub szkodliwe rolnictwu jest oraz pożyteczne i szkodliwe całemu narodowi”⁸⁸. Jeśli tak, to jakie są warunki rozkwitu rolnictwa? Są to warunki i rzeczowe i personalne; a) rzeczowe: Kiedy „nakłady gruntowe przychodzą do ostatniego stopnia swej doskonałości”, kiedy „wszystkie w narodzie grunta, podzielone na folwarki przyzwoitej obszerności, są z jak największą korzyścią użyte i, jak najlepiej być może, uprawne; kiedy bydło robocze... rozmnożone i w dobrym gatunku zachowane; kiedy wszystkie maszyny i narzędzia skracające lub doskonalące pracę rolniczą, powszechnie są używane”; b) osobowe: Kiedy „znajduje się dostateczna liczba prawdziwych... rolników; kiedy ciż rolnicy są majątni, dobrze opatrzeni w nakłady pierwiastkowe i mają łożyc na dostateczne nakłady coroczne”; kiedy „subsystencja wszystkich ludzi około gospodarstwa rolnego zajętych jest pewna i wygodna”⁸⁹. Te osobowe czynniki — podkreśla autor z naciskiem — są najistotniejsze i najważniejsze. I tu główną rolę ma do odegrania rząd Rzeczypospolitej. Zadanie jego jest arcyproste i arcywielkie: „zupełne ubezpieczenie własności i wolności dla rolników i właścicieli gruntu”⁹⁰. Tu nie wystarczą półśrodki lub jakies mniej ważne sposoby, bo takie, „jeżeli w czymkolwiek naruszają własność lub tamują wolność, są nieuchronnie przeciwne pomyślności rolnictwa”⁹¹.

Stroynowski z uporem ponawia po kilkakroć, zarówno w § 12 „Ekonomiki” (o rolnictwie krajowym), jak i w § 15 (o ludności) postulat zapewnienia chłopom własności i wolności. Ale dla Stroynowskiego to żądanie własności i wolności, to nie jest tylko i jedynie zasadnicze prawo ekonomiczne, jest to dla niego najpierwsze i najważniejsze „prawo przyrodzone”, prawo, z którego wy-

⁸⁷ *Tamże*, s. 194.

⁸⁸ *Tamże*, s. 195.

⁸⁹ *Tamże*, s. 193—4.

⁹⁰ *Tamże*, s. 197.

⁹¹ *Tamże*, s. 198.

nikają przysługujące każdemu bez wyjątku człowiekowi „należytości”, a to: 1) aby człowiekowi „nikt nie wydzierał i nie naruszał w niczym jego własności osobistej”, 2) aby mu „nikt jego wolności przyrodzonej nie odbierał i nie tamował”, aby wobec tego człowiekowi „nikt w jego pracy, w używaniu swych członków i sił nie przeszkadzał”, 3) aby miał prawo człowiek każdy „bronić się mocą od gwałtu innych ludzi, którzy by jego własność osobistą lub wolność przyrodzoną wydzierali, naruszali lub tamowali”, 4) aby człowiek mógł „mieć w potrzebie wzajemną pomoc od innych ludzi”⁹². Tak więc ten, jakżeż ubogi w słowa, jakżeż prosty w ujęciu warunek reformy kwestii włościańskiej, jest u Stroynowskiego „nie postulatem ekonomicznym, lecz... wymogiem sprawiedliwości społecznej, koniecznością socjologiczną”⁹³; dla niego bowiem, tak jak dla Popławskiego, zasady ekonomii politycznej to tylko sformułowanie gospodarczych konsekwencji prawa natury, a więc wzajemny stosunek klas społecznych, a co za tym idzie, i los jednej klasy, chłopskiej nie od tych gospodarczych spraw i warunków zależy muszą, lecz przeciwnie konsekwencje te muszą się stosować do podstawowych zasad sprawiedliwości społecznej⁹⁴. Wszystkie te refleksje, których celem jest obrona włościan, rozstrzyga Stroynowski nie na sposób publicystyczny, nie ucieka się przy tym do czynników irracjonalnych, ale wyklada z całą ścisłością naukowca, posługując się niezbitymi argumentami, które mają ukazać, że jeśli chodzi o sprawę doli włościańskiej, to tu nie o litość chodzi, nie o miłosierdzie chrześcijańskie, nie o dobroć serca, nie o filantropię — tu w grę wchodzi interes i dobro państwa⁹⁵. I dlatego, gdy się porównywa stosunek do kwestii chłopskiej Popławskiego i Stroynowskiego, to pisać się można całkowicie na sąd Grabskiego⁹⁶, że w tej kwestii „argumenty Popławskiego były więcej przekonujące, wymowniejsze, lecz ks. Stroynowski ujął kwestię bezsprzecznie głębiej”.

⁹² *Tamże*, s. 27—8.

⁹³ *Grabski, Zarys*, s. 52.

⁹⁴ *Tamże*, s. 53.

⁹⁵ Dlatego nie bardzo się zgodzić można z uwagą *Grabskiego, Zarys*, s. 52, twierdzącego o S. że w rozdziale o rolnictwie „z niezwykłym dla całego tonu dzieła zapalem na niewolę i poddaństwo ludu uderza”.

⁹⁶ *Tamże*, s. 53.

Inaczej niż Stroynowski ujął w swym podręcznikowym zarysie pt. *Prawo polityczne narodu polskiego*⁹⁷ sprawę włościańską ks. Wincenty Skrzetuski, ale też inaczej ją oświetlił niż w swoich, znanych nam „Mowach”. Przede wszystkim potraktował ją, czego nie zrobili inni pisarze pijarsey, historycznie: dał dość dokładny zarys dziejów prawodawstwa wieśniaczego, sięgając aż do czasów przedchrześcijańskich (sic!). Stwierdza, że aż do Jagiellonów ich sytuacja „mimo wielorakie i ciężkie powinności”⁹⁸ była znośna, mieli bowiem dziedziczne prawo własności i swobodę przenoszenia się gdzie indziej, oraz obronę sądową. Ale w miarę rośnięcia przywilejów szlacheckich tracili chłopci, jedno po drugim, swe dawne prawa. Wprawdzie byli w XVI i XVII w. pisarze (wymienia Krzysztofa Warszewickiego i Andrzeja Maksymiliana Fredrę), którzy zresztą nieśmiało i nie bez krytycznego sądu w stosunku do chłopów, występowali w sprawie chłopów, ale oficjalnie państwo nie nie zrobiło dla ulżenia doli chłopów: „Przez ostatnie dwa blisko wieki nie w materii tej na sejmach nie uchwalono”⁹⁹, i tu uderza autor bardzo silnie w ten moment¹⁰⁰, że sprawa włościańska nie była uregulowana prawami, ale tylko „sumnieniem samym”. Fakt ten uważa za bardzo smutne zjawisko, którym tak bardzo ujemnie różni się Polska od innych państw. Bo — zapytuje Skrzetuski — „jestże pewna, że wszystkich dóbr dziedzice, dopieroż ich namiestnicy, dozorczy etc. będą zawsze ludźmi sprawiedliwymi”, szczególnie jeśli pewni są bezkarności? Wprawdzie — podnosi autor — chciałoby się wierzyć, że „religia, oświecenie, rozum, łagodność obyczajów, rozkrzewienie cnót towarzyskich, nakoniec poznanie własnych pożytków” będą hamulcami w uciskaniu chłopów, ale nadzieja to zawodna — twierdzi autor — niepewne to zdawanie losu chłopów „na samą cnotę i sumnienie obywatelskie”¹⁰¹ na ich arbitralność. A skutki tego braku w ustawodawstwie krajowym w stosunku do chłopów? „Wiele bezprawiów, niesprawiedliwości, gwałtów, okrucieństw”¹⁰².

⁹⁷ Warszawa 1782, 2 tomy.

⁹⁸ Tom II, s. 147.

⁹⁹ Tamże, s. 158.

¹⁰⁰ Wspominałem o tym we wstępie.

¹⁰¹ Skrzetuski, *Prawo*, s. 140—1.

¹⁰² Tamże, s. 136.

„Stan poddaństwa (chłopów) mało co różni się od niewoli”¹⁰³. Ale na szczęście — donosi autor — już w sprawie włościańskiej świta, już jawi się zrozumienie u wielu szlachty, że w takim stanie, jak dotąd, kwestia włościańska nie może pozostać, że muszą zajść zmiany. Dziś już — raportuje — „wielu godnych, ludzkich i oświeconych panów myślą i mówią, toż samo podobno i wszyscy dóbr wiejskich dziedzice chętnie byliby gotowi uczynić, to jest nadać wolnością i dziedzictwem poddanych, pańskie nawet grunta między nich podzielić i na czynsz puścić”¹⁰⁴, bo im to w kłopotach rolniczych ulży, dochody powiększy a i „poddanych szczęśliwymi uczyni”¹⁰⁵.

Ale opinie o sprawie włościańskiej, ale myśli o konieczności ustawowego załatwiania tych spraw, ale głosy współczucia z dolą chłopów pojawiają się w drugiej połowie w. XVIII nie tylko w literaturze politycznej pijarskiej. Spotka się je i w traktatach moralnych i w podręcznikach retoryki i w pismach ulotnych i w podręcznikach moralności dla młodzieży, i wreszcie w kazaniach, których zbiory dość często pijarzy ogłaszali. Z tej gałęzi edytorskiej wystarczy jeden przykład: Kaznodzieja warszawski, ks. Zygmunt Linowski w jednym z kazań adwentowych¹⁰⁶ poświęconych „niesprawiedliwemu życiu” nie omieszczał przypomnieć boleśnie rodakom, że „interes i chęć panów,

¹⁰³ Tamże, s. 135.

¹⁰⁴ Tamże, s. 186. Sam Skrzetuski cytuje (s. 171) Jana Lipnickiego z Sandomierskiego, który ustanowił fundusz na opłacanie podatków za chłopów. Wiemy z literatury historyczno-ekonomicznej i skądinąd, o ulgach w pańszczyźnie albo nawet o zmianie pańszczyzny na oczynszowanie, które przeprowadzili: Brzostowski w Mereczu (1769), Zamoycki w Bieżuniu (1765), Przebondowski w Pucku, Stanisław Poniatowski w dobrach korsuńskich (1777), Joachim Chreptowicz, Stanisław Malachowski (1790), Krasiński w Opinogórze (1790), ks. Jabłonowska i inni.

¹⁰⁵ Tamże, s. 187 — Podnosi jednak także, że niestety są i głosy odporne wszelkiej reformie włościańskiej, argumentujące swój opór „grubą wieśniaków naszych prostotą, zadawnionym do niewoli przywyknieniem, nierządnością i nieznajomością gospodarstwa”. I w „Mowach” cytował S., podobne opinie szlachty np. s. 73: „Rolnicy są jak muły, które przyzwyczajone będąc do dźwigania ciężarów, bardziej się zbytecznym odpoczynkiem niżeli pracą psują”.

¹⁰⁶ [Ks. Zygmunt Linowski], *Kazania adwentowe i postne, w kościele warszawskim księży S. P. przez ks. Z. L. kaznodzieję S. P. miane, w Warszawie 1776 t. II s. 197.*

którzy są ojcami swych poddanych, przemienia w tyranów i zdzierców; nigdy oni dosyć nie mają, ale zawsze więcej a więcej pragną, przeto ssą krew swych poddanych i do ostatniej przywodzą ich nędzy". Znajdziemy myśli na ten temat i w jego dziełku *Sposób postępowania...*¹⁰⁷. Jednym słowem prawie całe pijarskie piśmiennictwo polityczne, moralne i religijne rozbrzmiewa głosami obrony stanu włościańskiego.

Dlatego zgrzytem niemiłym zabrzmiał głos jednego z pijarów, ks. Remigiusza Ładowskiego, przecie autora dzieła *Prawo natury, prawo polityczne i prawo narodów krótkim i jasnym sposobem dla użytku szlachetnej młodzieży spisane*¹⁰⁸, a więc jakby „małego Stroynowskiego” (stron 90), w którym mógł — a nie zrobił tego — uczynić obronną wzmiankę o doli chłopskiej. Napisał on także podręcznik etyczny pt. *Powinności dla osób szlachetnie urodzonych*, gdzie w „rozmowie” II (o powinnościach... względem świata) nauczyciel Doskonalski swemu uczniowi Szukoradzkiemu daje rady, aby się nie zadawał ze zbyt wysokimi figurami tego świata, ale także jedną niesłychaną, by „nie wchodził w poufalość z chłopami”, motywując tę radę wprost haniebnymi argumentami: „Chłop jest — czytamy ze zgrozą — niejako bydłem, który nie szuka tylko aby co ukradł, pozwól mu na palec, on będzie chciał na łokieć. Jeżeli się z nimi wdajesz, będzie tobą gardził i znieważał. Gdy więc chcesz być szanowanym, znaj się na sobie i nie pozwalaj mu się z tobą bratać. Gdy się mu uniżysz, będzie chciał panować nad tobą. Nie ma on pomiarkowania w zachowaniu granic przyzwoitych, ale ma dosyć zuchwalstwa, aby użył na złe twojej poufalości”. Czytamy dalej: „Wystrzegaj się także z nim obchodzić po tyrańsku i postępować jak z niewolnikiem” — oddychamy lżej. Ale następne zdania rozwiewają złudzenie. „Gdy go znieważysz, nie zachowa uszanowania, najpoddlejszy i najbojaźliwszy obróci się przeciwko tobie i do oczu skoczy”¹⁰⁹.

¹⁰⁷ *Sposób postępowania sobie cnotliwie i chwalebnie na świecie, dla kwaterów po skończonej edukacji wychodzących ułożony*, Warszawa 1770.

¹⁰⁸ Lublin 1793.

¹⁰⁹ [Ks. Ładowski], *Powinności dla osób szlachetnie urodzonych przeciw* ks. L. S. P., Lublin 1788 s. 35—36.

Prawda historyczna kazała zarejestrować i zacytować i ten przykry głos, jaki wyszedł z kół pijarskich w sprawie włościańskiej. Ale ta sama prawda każe oświadczyć, że jest to głos odosobniony, rzadki. Bo widzieliśmy w poprzednich rozdziałach, z jakim uczuciem, z jakim przekonaniem i rozumą, wychodząc z różnych motywów: religijnych, etycznych, humanitarnych, ekonomicznych, społecznych, politycznych, posługując się wielostronnymi argumentami, wśród których nie brak było i argumentów czerpanych z „prawa natury”, przemawiali pisarze pijarscy, i to najwybitniejsi, najuczciwsi, że wymienię tylko Wiśniewskiego, Stroynowskiego, Skrzetuskich, Popławskiego i najdostojniejszego z nich Stanisława Konarskiego, w obronie chłopów, aby urobić w społeczeństwie szlacheckim, w kole przyszłych senatorów i posłów życzliwą dla włościan opinię, tendencję do sprawiedliwego ich sprawy załatwienia. A wśród tych spraw nieostatnią, była kwestia oświaty dla chłopów.

Cytowany poprzednio Wincenty Skrzeuski w końcowych swoich uwagach, choć cieszy się rzetelnie, że już dawne zastarzałe, a niesprawiedliwe w stosunku do chłopów opinie giną, a rodzą się myśli zdrowe, uczciwe, obywatelskie — zaleca ostrożność w reformach, albo raczej daje wskazówki jak je przeprowadzić. Nie można — mówi — wprowadzić uwolnienia chłopów i nadania im ziemi „bez przyzwoitego przygotowania”, bo „wieśniacy polscy, wypuszczeni z nagle na wolność nie będą wprzód do przyjęcia tego daru usposobieni, nie będą umieli z niej korzystać i zapewne jej źle użyją”¹¹⁰.

O OŚWIATĘ DLA CHŁOPÓW

Nie był to głos odosobniony. Nie spotyka się wśród tej chłopskiej sprawie poświęconej literatury publicystycznej i społeczno-politycznej niemal żadnego dzieła, które by tych obaw nie wyrażało, które by zarazem, wyciągając z tych obaw wnioski, nie głosiło jak najgoręcej, jak najwymowniej potrzeby oświaty ludu. To poczucie, ale i rozumienie ważności oświaty pochodziło od ducha epoki, która się przecież „oświeconą” mianowała, ale nie mniej, a może więcej wywodziło się i z fizjokratycznej filozofii

¹¹⁰ *Tamże*, s. 188.

ekonomicznej. Francuscy przedstawiciele tej filozofii, a szczególnie ci, którzy w Polsce bawili, którzy do jej popularyzacji u nas się przyczynili, kładli wielki nacisk na tę oświatę powszechną, ludową. Pomijając innych¹¹¹, wystarczy wspomnieć Dupont'a¹¹². Za tymi poglądami podążył i polski, bodaj najwybitniejszy, fizjokratą Popławski. Przecież on to — jak już wiadomo — jest autorem tezy konkursowej pt. *Jakie należałoby dawać nauki kmiotkom, tej tak szacownej częście społeczeństwa ludzkiego, a tak u nas upodlanej*¹¹³. Na wstępie tej dysertacji spotykamy się ze znanym nam już uzasadnieniem ważności rolnictwa w ekonomice krajowej i z obrazem niedoli chłopskiej i z postulatem reformy kwestii włościańskiej. Zaciekawie może pytanie, jak Popławski stawia tę kwestię oświaty: jeśli położenie chłopstwa jest nędzne i nieszczęśliwe, to co zrobić? Czy zacząć od oświecania chłopów, czy od poprawienia ich doli? Skrzetuski, jak widzieliśmy, skłaniał się raczej do przekonania, że nie można dokonywać reformy „bez przyzwoitego przygotowania”. Popławski, choć właściwie nie stawia wyraźnie takiego dylematu, a więc i nie jest zmuszony go rozstrzygnąć, jest skłonny do dania pierwszeństwa reformie. Takie wnioski wyciągnąć by można z szeregu uwag, w tym artykule pomieszczonych. Mówią niektórzy — opowiada pijar — że chłop ani ochoty nie ma do nauki ani zdolności, że w gospodarowaniu nie wykazuje żadnej pomysłowości ni „industrii”, że jest leniwy i opieszaly w pracy. Może to i prawda, odpowiada, ale nie chłopów to wina, że są tak gnuśni umysłowo. Są przecież oni „ludźmi, są ludźmi innych społecznikami”¹¹⁴. Jeśli nie przejawiają żadnego postępu intelektualnego, to dlatego właśnie, że w młodości ich umysłu się nie ćwiczy, że on „nikczemnieje i tępieje”. Jakże można od nich żądać, by się oświecali, by się kształcili, jeśli tak „ciężka naszych rolników kondycja”¹¹⁵. Będzie chłop inny, gdy

¹¹¹ Jak np. Mercier'a de la Rivière zredagowany na prośbę Massalskiego memoriał pt. *L'intérêt commun des Polonais...*, gdzie mocno stawia żądanie: „il est nécessaire d'instituer une instruction publique, des écoles publiques et gratuites où chacun soit libre d'apprendre ce qu'il lui importe de savoir” itd. (Jobert, *Magnats*, s. 49).

¹¹² *Tamże*, s. 68. Na s. 71 mówi Jobert o tej oświacie powszechnej.

¹¹³ *Zbiór niektórych materiałów*, s. 120—167.

¹¹⁴ *Tamże*, s. 123.

¹¹⁵ *Tamże*, s. 121.

mu się przywróci „zatrzymane dotychczas kondycje życia cywilnego”¹¹⁶. Wówczas radość z wolności i własności w nim ochotę do nauki „wzniesi i zapali”, wtedy chętnie się weźmie do nauki. Kiedy się więc chce tę chłopską edukację ustawić i przeprowadzić, pierwszym i zasadniczym warunkiem jest przeprowadzić reformę włościańską, aby chłop „wiedzieli pewnie raz na zawsze, jakie powinności poddaństwa są na nich włożone, nie według chciwości i wymysłu prywatnych, ale podług sprawiedliwych przepisów prawa publicznego”¹¹⁷. Ustaliwszy konieczność zaczęcia sprawy oświaty chłopów od uwolnienia ich i uwłaszczenia, ustalili ważność tej oświaty, z paru jeszcze przesądami, u szlachty pokutującymi, musi się Popławski rozprawić: z poglądem, że nauka niepotrzebna rolnikowi, z jej lękiem, żeby „poddani nasi zakosztowawszy niepotrzebne im ćwiczenia w wyższych umiejętnościach, nie odstępowali ciężkiego koła roli rzemiosła”¹¹⁸. Przeciwnie — dowodzi Popławski¹¹⁹ — w miarę rozszerzania się oświecenia wśród chłopów „nastąpi oraz podwyższenie intrat szlacheckich”, bo oświecenie podniesie poziom gospodarki, rola przyniesie więcej plonów, poprawi się wyżywienie chłopów, za tym pójdzie wzmożony przyrost ludności, a przyrost ludności to korzyść nie tylko dla państwa, ale i dla szlachty: „Edukować więc wiejskie dzieci jest to jedno, co prawdziwe i najpierwsze państwa każdego dostatki pomnażać, które się fundują na obfitości pożywienia i ludności obywatelów”.

Jak Popławski, tak i inni pijarzy starają się uzasadniać konieczność oświecenia chłopów. Wincenty Skrzetuski w swych „Mowach” wyraźnie żąda, że chłopstwo „nie ma być w grubiaństwie i podobnej do zwierząt zostawiona dzikości”. Uważa on za „okrutnych i nieludzkich polityków mowę” twierdzącą, że „wieśniacy powinni być jak maszyny, rąk pracą służące społeczności”¹²⁰. W swoim zaś *Prawie politycznym* wyraża nadzieję, a nawet pewność, rozwiewając zarazem obawy niektórych ze szlachty, zapewnieniem, że właśnie dzięki oświeceniu chłopci nauczą

¹¹⁶ *Tamże*, s. 129.

¹¹⁷ *Tamże*, s. 149.

¹¹⁸ *Tamże*, s. 134.

¹¹⁹ *Tamże*, s. 134.

¹²⁰ *Mowy*, s. 159.

się „trzeźwości, rządności, gospodarności, zabiegłości”, a te zalety, gdy się polepszy ich położenie, nie tylko chłopów nie odciągną od pracy na roli, silniejsze do niej stworzą pobudki¹²¹. Stroynowski wśród innych warunków podniesienia gospodarstwa i dobrobytu kraju „przyzwoitą instrukcję” chłopów wymienia¹²². Pijar Adolf Kamiński, przedstawiając na wezwanie Komisji Edukacyjnej swój skromny projekt pt. „Edukacja obywatelska”, uzasadnia konieczność zajęcia się oświatą ludu względem na bezpieczeństwo i pomyślność kraju: stanie się ona „gwarancją pokoju, zabezpieczeniem przed buntami i środkiem do wpojenia zamiłowania do pracy”¹²³. Pijar Konstantyn Bogusławski wymownie przekonywa o znaczeniu wychowania i oświaty ludu¹²⁴. Nie dziwnym się temu, że zakonnicy pijarscy mają dla sprawy oświaty ludu słowa gorące, że mówią o niej z przekonaniem i zapalem. Przecież nauczanie dzieci ludu leżało u progu tradycji zakonu, przecież pamiętali pijarzy, że ich twórca, Józef z Kalasanzji tworząc zakon, w ślubach zakonnych jako obowiązek braci umieścił: „Kształcić bezpłatnie młodzież chrześcijańską, zwłaszcza dzieci ubogich rodziców, w bogobojuści i pożytecznych naukach”¹²⁵, przecież taki był pierwotny zamiar i cel, taka też i pierwsza praca pijarów na ziemiach polskich. I właśnie porzucenie tego pierwotnego celu także przez pijarów polskich dość rychło po ich przyjeździe do Polski skłoniło pijara Stanisława Papczyńskiego, po 17-letnim pozostawaniu w zakonie do wystąpienia z niego (w r. 1670) i założenia (w r. 1673, potw. przez papieża 1684) polskiego zakonu marianów. Rezydując naprzód w puszcy korabiewskiej (nazwanej później Mariańską), Papczyński „nie zadowolnił się nauczaniem tego ludu, który do małej naówczas kaplicy przychodził, on jeszcze po bliższych i dalszych wioskach wraz z swymi uczniami zbierał lud, gdziekolwiek to było, w domu czy w polu, w kościele czy na cmentarzu. Marianie oświecali lud prosty, a potem zbierali chłopców zdolniejszych i uczyli ich czytać i pisać.

¹²¹ Prawo, s. 188.

¹²² Nauka prawa, s. 198.

¹²³ H. Pohoska, *Sprawa oświaty ludu w dobie Komisji Ed. Nar.*, Kraków 1925 s. 55.

¹²⁴ *O doskonałym prawodawstwie*, Warszawa 1786 s. 24 n.

¹²⁵ S. Kot *Historia wychowania*, t. I, s. 240.

Tak więc od samego początku aż po ostatnie czasy marianie bezpłatnie przeważnie uczyli młodzież¹²⁶.

Ale nie szukajmy dalszych uzasadnień konieczności oświaty dla chłopów. Sprawa ta dla myślących i czujących patriotów w. XVIII — a jakże wielu ich było wśród pijarów — była jasna i prosta. Zresztą nie uważano oświaty za jakąś filantropię, za jakiś datek, za jakąś jałmużnę, ofiarowaną łaskawie chłopom. Sprawa oświaty ludu wiejskiego, niewątpliwie dzięki filozofii fizjokratycznej w wielkiej mierze, spłotła się w w. XVIII — jak to słusznie zauważa Pohoska¹²⁷ — najciślejszym węzłem z reformą społeczną i gospodarczą Polski. Oświata ludu, według ówczesnej opinii, to jeśli nie zasadniczy, to nie najmniej ważny warunek podźwignięcia rolnictwa, to podstawa podniesienia siły gospodarczej państwa, to wzmoczenie jej potęgi finansowej i wojskowej. Boć przecież za fizjokratami uwierzono, że rolnictwo jest „jedynym fundamentem wszelkich dostatków kraju każdego. Bez niego ani rzemiosła nie mogą być wydoskonalone, ani handel zakwitnąć, ani ludność pomnożyć się, ani prywatnych fortuny wystarczyć na podatki, ani skarb publiczny przez powiększenie intrat zbożaci się”¹²⁸.

Trzeba przyrzeć się, jak sobie profesorowie pijarscy tę oświatę ludu wyobrażali. Najdokładniej wyłożył postulaty tej kwestii się tyżące Popławski we wzmiankowanej rozprawie konkursowej. Ale wyprzedził go w druku pijar Wincenty Skrzetuski w jednej ze swych „Mów” (XIII „o wychowaniu młodzi”¹²⁹), ogólnie żądając, aby chłopskie dzieci „formować na ludzi, aby obyczaje ich jakożkolwiek ugładzić, oświecić o powinnościach ich ku Bogu, ku Ojczyźnie, ku panom, ku sobie samym, ku innym, usposobić do cnoty serce, nauczyć tego wszystkiego, co im w życiu ich przydatne być może, cokolwiek do doskonałej uprawy ziemi, cokolwiek do rzemiosel, którymi się zabawiać zwykli, należy”. Nie jest to, jak zaznacza Skrzetuski, „wysoka” nauka, bo chłopom w ich życiu wielkiej wiedzy nie potrzeba. Tego samego zdania jest

¹²⁶ Jak o tym informuje Józef St. Pietrzak w książce pt. *Venerabilis Servus Dei, o Stanisław Papczyński*, Kraków 1913, s. 88.

¹²⁷ *Sprawa oświaty*, s. 49—50.

¹²⁸ Popławski, *Zbiór niektórych materii*, s. 9.

¹²⁹ *Mowy*, s. 159.

i Popławski. Ograniczyć więc pragnie naukę do rzeczy „fizycznych” i „rolniczych”, jako wiadomości naprawdę użytecznych i użytkowych. Należy dzieci chłopskie wyuczyć czytania, bo ta umiejętność „utwierdzi ich w nauce chrześcijańskiej, zabawi pobożnie w kościele, zabawi w domu pożytecznie przez święta”, a w ten sposób oderwie chłopów od „najobrzydliwszego nałogu pijaństwa”¹³⁰. Potrzebna im też będzie umiejętność pisania, aby mogły „poznać myśli i chęci cudze”, a zarazem podzielić się z innymi własnymi myślami, a ta możliwość — bardzo słuszną to uwaga — wzmacnia i wspiera „między ludźmi uczestnictwo”¹³¹. Nauka rachunków ograniczy się do czterech działań oraz do reguły trzech, da im też poznać wagi i miary. Do tych trzech, nie tyle nauk, co sprawności dołączyć się winna nauka chrześcijańska; obejmie ona katechizm i przystępnie przez przykłady wyłożoną etykę chrześcijańską, przy czym głównie się zwróci uwagę na wady narodowe polskie, które dzielą i chłopów, jak pijaństwo, lenistwo, posługiwanie się chętnie przekleństwami, kradzież i in. Przygotowaniu do życia i prac rolniczych służyć mają nauki przyrodnicze i fizyka, ujęte praktycznie i zawodowo jako pouczenia o glebie, o melioracjach rolnych, nawożeniu, konserwacji zbiorów, o różnych pracach rolniczych, narzędziach, dalej o hodowli, o sadownictwie i ogrodnictwie, o uprawie łąk; dołączy się do tych praktycznych wiadomości nauka o zasadach higieny i o elementach medycyny¹³². Tym pouczeniem towarzyszyłyby praktyczne zajęcia tj. istotne prace rolnicze, ogrodnicze, sadownicze, bartnicze, wykonywanie pomiarów, melioracji itp., które by służyły i rozwojowi inteligencji praktycznej i ruchowi cielesnemu, wychowaniu fizycznemu. Temu należałoby, zdaniem Popławskiego, szczególnie bacznie poświęcić uwagę¹³³. Popławski domaga się, aby ułożono dla tych wszystkich przedmiotów nauki w szkołach parafialnych odpowiednie książki elementarne. Jak więc widzimy, całe to nauczanie dzieci chłopskich stawia autor pod znakiem zdrowo pojętego utylitaryzmu. Ale nie dziwimy się temu wiedząc, że przecież

¹³⁰ Zbiór, s. 136.

¹³¹ Tamże, s. 137.

¹³² Tamże, s. 138—43.

¹³³ Mówi o tym P. w *O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej projekcie*, Warszawa 1775, por. Pohoska, *Stan oświaty*, s. 65.

K.E.N. nawet program swych szkół „uczonych”, wydziałowych i podwydziałowych przepoiła elementami praktycznymi, można by nawet powiedzieć, że je „uzawodowiła”. Po takich szkołach parafialnych i po takim programie nauki obiecuje sobie Popławski dużo; wierzy, że one i chłopom przyniosą zadowolenie i szczęście i że podniosą stan rolnictwa. Bo umysł wieśniaków „stanie się sposobniejszym do poznania, mędrszym do radzenia sobie, odważniejszym do przedsięwzięcia, dowcipniejszym do wynalezienia i dostąpienia własnego profitu”¹³⁴. Podaje też Popławski w tej rozprawce sposoby i zasady, według których i na których to kształcenie dzieci chłopskich należałoby organizować. Zajmie się tą kwestią jeszcze i w przedłożonym w r. 1773 na żądanie K.E.N. „Projekcie”. Szkołę parafialną mieć powinna każda parafia, uczyłby w niej duchowny, proboszcz lub jego pomocnik albo też zakonnik do tego nauczania powołany. Nauka coroczna, z uwagi na zatrudnienie dzieci w gospodarstwie, trwałaby siedem miesięcy (od 1. X do 30. IV) i obejmowałaby ok. 700 godzin. Popławski nie chciałby wprowadzać przymusu szkolnego. Rozumuje słuszenie, że wśród tylu przymusów jeszcze ten jeden nowy wywołałby opór i zbrzydziłby chłopom szkołę i naukę. Wie zresztą, że z nieufnością spotkałaby się szkoła przymusowa, bo chłop doświadczył wielokrotnie, że „we wszelkich dla niego odmianach” niemal zawsze „ukrywa się pański, jak mówią, interes z uciemieniem tychże poddanych”. Należy — twierdzi¹³⁵ — raczej zachęcać i namawiać, a to zamożniejszych gospodarzy, za ich przykładem niech idą inni. „Zacząć uczyć choć i jednego, a przykład, perswazja i sam skutek potrafi z czasem zgromadzić dzieci bez najmniejszego przymusu”. Podaje autor na zakończenie swoich wywodów kilka zasad pedagogicznych i dydaktycznych, jakich należałoby w pracy szkolnej przestrzegać: W szkole panować powinna surowa karność, punktualność i dokładność w uczęszczaniu i wykonywaniu prac, porządek i ład jak najściślejszy¹³⁶. Dzieci przychodziłyby do szkoły dopiero po ukończeniu siedmiu lat, bo przed tym rokiem dzieci wiejskie są jakby niemowy: „ledwie się słowa dopyta na nieh”; uczęszczałyby zaś do niej przez lat pięć albo sześć (do 12 roku

¹³⁴ Zbiór, s. 144.

¹³⁵ Tamże, s. 71.

¹³⁶ Tamże, s. 159.

życia). Uczyć się zaś winny nie na pamięć „słowo w słowo”, bo najracjonalniejsza zasada dydaktyczna, to „nie słów, ale rzeczy przez słowa w pamięć i rozum dziecienny wkładać należy”¹³⁷.

A to, jak winny wyglądać ustrój i program szkoły parafialnej w oczach pijarskich. Dwaj pijarzy nakreślili ramowe projekty tej szkoły: Popławski i Kamiński¹³⁸. Popławski projektuje szkołę czteroklasową z trzema nauczycielami. W pierwszej klasie uczyłyby się dzieci wiejskie katechizmu i czytania; umiejętności czytania używałyby do czytania powiastek i opowiadań z życia przyrody. W klasie drugiej zapoznalyby się ze sztuką pisania, czterema działaniami rachunkowymi i wprawiałyby się dalej w nauki przyrodnicze; obok katechizmu uczyłyby się nauki moralnej, ukazującej im powinności dzieci. Taż nauka moralno-obywatelska wykładana by była i w klasie trzeciej i czwartej. W klasie trzeciej nauka rachunków rozszerzyłaby się o regułę trzech, przybyłaby nauka geometrii i elementy geodezji praktycznej. W klasie czwartej nauka przyrody obejmowałaby praktyczne wskazówki i ćwiczenia w rolnictwie, ogrodnictwie, sadownictwie¹³⁹. Projekt Kamińskiego jest skromniejszy, obejmuje tylko dwie klasy szkolne. W pierwszej dzieci opanowałyby sztukę czytania i pisania oraz zapoznalyby się z katechizmem i ewangeliami, w drugiej uprawiałyby naukę rachunków i historii naturalnej praktycznej oraz uczyłyby się nauki moralnej. Popławski projektował dla szkoły parafialnej cztery podręczniki: 1) elementarz (nauka pisania i czytania, katechizm), 2) książka rachunkowa, 3) książka przyrodniczo-rolnicza, 4) książka do nauki moralnej. Kamiński tylko dwie: 1) elementarz wraz z katechizmem i ewangeliami i 2) książka z wiadomościami z zakresu rachunków, przyrody, rolnictwa. Kamiński, który z niemniejszym od Popławskiego naciskiem akcentuje ważność nauczania rolnictwa w szkole parafialnej, pragnąłby nawet, aby w każdej parafii istniało, złożone ze szlachty i chłopów Towarzystwo Rolnicze, które by i wybitnym

¹³⁷ Tamże, s. 159.

¹³⁸ Popławskiego *O rozporządzeniu...* już cyt. Ks. Adolf Kamiński przedłożył projekt pt. *Edukacja obywatelska*, Warszawa 1774. — Odtwara oba te plany Pohoska, *Sprawa oświaty* w „Aneksach”.

¹³⁹ Można zauważyć, że te projekty Popławskiego przejęła niemal dosłownie zajmująca ważne stanowisko w walce o reformę włościańską bezimienna [Karpis] broszura *O poddanych polskich*, s. 98—106.

uczniom i samym rolnikom rozdawało co rok nagrody¹⁴⁰. Popławskiego projekt szkoły parafialnej jest, jak widzieliśmy, bogatszy i obfitszy. Chciałby w niej pijar widzieć szkołę przygotowującą uczniów dostatecznie zarówno do życia w stanie rolniczym, jak też i do przejścia do szkoły średniej (wydziałowej lub podwydziałowej). Żąda, aby do niej uczęszczały zarówno dzieci chłopskie, jak szlacheckie; zdolniejsi synowie chłopscy mogliby iść do szkół wydziałowych. Tak by dokonywała się demokratyzacja młodego pokolenia szlacheckiego, tak by odbywał się awans społeczny młodzieży chłopskiej¹⁴¹.

Sprawa oświaty ludu z terenu, jak dotąd, teorii przenosi się na teren praktycznej działalności i poniekąd realizacji, stając się przedmiotem debat K.E.N. i całego grona osób, które w tej działalności pierwszych tygodni i miesięcy istnienia Komisji bierze udział. Grono to stanowią przede wszystkim członkowie K.E.N.: biskup Massalski i Ignacy Potocki, oraz jej współpracownicy: ks. Grzegorz Piramowicz, dalej świeżo powołany na sekretarza Komisji

¹⁴⁰ Pohoska, *Sprawa oświaty*, s. 79.

¹⁴¹ W sukurs obu pijarom w sprawie oświaty dla chłopów przyszedł Franciszek Bieliński, ogłaszając w r. 1774 piętnaście listów w sprawie szkolnictwa (*Sposób edukacji w XV listach opisany*), oraz dwaj misjonarze wileńscy: ks. Wilhelm Kaliński, wygłaszając w r. 1780 *Mowę o pożytkach z nauk dla rolników* (zob. A. Schletza, *Współpraca misjonarzy z K. E. N.*, Kraków 1946 s. 125—128), ale zwłaszcza ks. Michał Karpowicz, wygłaszając w r. 1776 na ten temat dwa kazania, które były związane z ogłoszonym przez biskupa wileńskiego, a zarazem prezesa K. E. N. Ignacego Massalskiego diecezjalną uroczystością tzw. wielkiego jubileuszu (*Tamże*, s. 114). Celem tych jubileuszowych kazań, wygłaszanych obok innych kaznodziejów, przez Karpowicza, było leżące na sercu temu biskupowi-fizjokracie, który pragnął, jak Mirabeau we Francji, zyskać miano „przyjaciela ludzkości” (zob. J. Robert, *Magnats*, s. 42 i passim), spopularyzowanie myśli o potrzebie oświaty dla ludu, o konieczności tworzenia gęstej sieci szkół parafialnych. Tej sprawie poświęcił kaznodzieja-misjonarz głównie kazanie czwarte (jest ono streszczone i omówione przez ks. Schletza, *Współpraca*, s. 138—143), a poniekąd i siódme. Skorzystał tu w pełni z myśli ks. Popławskiego, wziął też asumpt z wszczętych już w tej sprawie prac K. E. N. W kazaniach tych ks. Karpowicz w sposób i wymowny i gorący i rozsądny zarazem uzasadnił konieczność oświaty dla chłopów i ze względu na ich własne potrzeby umysłowe, i z uwagi na dobro kraju. Tak włączyli się i zasłużyli we współpracę z K. E. N. księża misjonarze w pijarskie dążenia do postawienia sprawy oświaty ludu na należytych poziomach.

do korespondencji zagranicznej, fizjokrata Dupont de Nemours¹⁴² i pijar Poplawski. Grono to stanowi doskonałą ekipę pracy. Poza tym bowiem, że ci ludzie związani są ze sobą dalszymi lub nawet bardzo bliskimi stosunkami osobistymi, wiąże ich jeszcze i zbliża do siebie żywe zainteresowanie i przejęcie tą właśnie kwestią, kwestią oświaty ludu. Ignacy Potocki, patriota i postępowiec, jest uczniem Poplawskiego z Warszawskiego Collegium Nobilium; związany on jest też blisko z Grzegorzem Piramowiczem¹⁴³. Massalski znów, jak widzieliśmy, interesuje się gorąco sprawą oświaty ludu z tytułu swego fizjokratycznego nastawienia; a te nici wspólnoty ideowej łączą go zarówno z fizjokratą francuskim, jak i z Poplawskim, którego rozprawę na ten temat przed paru laty uświetnił nagrodą. W tym gronie, które skupiało wybitne osobistości i znakomite umysły, był Poplawski, jeśli chodzi o sprawę organizacji szkół, a w szczególności szkół parafialnych, osobą najbardziej kompetentną i miał w tej kwestii najwięcej do powiedzenia. Stał się on przecież dzięki studiom we Francji i przez swą książkę (*Zbiór niektórych materii politycznych*) czołowym przedstawicielem kierunku fizjokratycznego w Polsce, który wśród magnaterii polskiej najgorliwiej reprezentował Massalski. Był on zarazem mimo młodego wieku (34 lat) człowiekiem dużego wykształcenia, a jeśli chodzi o sprawy dydaktyczne i pedagogiczne, to miał z sobą i duże doświadczenie nauczycielskie, nabyte we wzorowej szkole pijarskiej, a także zarówno czytanie, jak i samodzielne przemyślanie w zakresie spraw szkolnictwa, którym na wezwanie K.E.N. dał wyraz w swym „Projekcie”. Niewątpliwie więc, jeśli nie w ciągu całej działalności, to przynajmniej w tym początkowym stadium prac Komisji był Poplawski osią wszelkich fachowych prac nad organizacją szkolnictwa, a zwłaszcza szkół parafialnych, o których tu głównie jest mowa¹⁴⁴.

¹⁴² Który przybył z żoną i dziećmi z końcem sierpnia lub z początkiem września 1774 do Polski. Por. Jobert, *Magnats*, s. 66—7.

¹⁴³ Lewicki, *Ustawodawstwo szkolne za czasów K. E. N.*, Kraków 1925, we wstępie, s. XLII wskazuje, że mówi o tym korespondencja Potockiego.

¹⁴⁴ Tę rolę przodującą przed Piramowiczem przypisuje Poplawskiemu i Jobert, *La Commission*, s. 204. Ze z osobą Poplawskiego ściśle związane były prace K. E. N. około szkół parafialnych, świadczą wzmianki w pierwszych protokółach K. E. N. Komisja, która dopiero d. 17 października 1773

W tym pierwszym stadium praca organizacyjna K.E.N. polegała głównie na opracowywaniu i ogłaszaniu „Przepisów”. W tę pracę pierwiastki fachowe wnosił głównie Poplawski, oparty o nadesłane projekty Bielińskiego i Kamieńskiego, ale przede wszystkim o swoją własną rozprawę. Sekundował mu raczej ideowym poparciem niż znawstwem szkolnictwa i wogóle stosunków polskich, w tej kwestii Dupont. Dupont dał wyraz tej trosce, jaką przejawiali komisarze edukacyjni i ich współpracownicy w stosunku do szkół parafialnych, zwracając się do króla i członków K.E.N. „Wydalo mi się JKMość i wy, panowie, że główną wagę przywiązujecie do szkół parafialnych, które będą czymś mniej świetnym w oczach Europy, lecz czymś najpożyteczniejszym dla Rzeczypospolitej, bo to one winny ukształcić lud zdalny i płodny w swych pracach, cnotliwy i patriotyczny w obyczajach, hartowny, karny i już dyscyplinowany w swej odwadze, naród, którego siły staną do waszej dyspozycji”¹⁴⁵. Jako pierwszy z serii „Przepisów” pojawił się w r. 1774 *Przepis na szkoły parafialne*¹⁴⁶. Jest on oficjalnie tworem biskupa Massalskiego¹⁴⁷. Nie będzie jednak chyba zupełnie pozba-

zaczęła odbywać swe posiedzenia, już d. 10 grudnia t. r. poleciła swemu prezesowi, bisk. Massalskiemu zwrócić się do P. by go „zachęcił” do ułożenia książki elementarnej dla szkół parafialnych. Por. Wierzbowski, *Protokoły posiedzeń K. E. N. 1773—7.*, Warszawa 1910 s. 9, za czym zwalnia się P. od prac nauczycielskich w Collegium Nobilium (posiedz. d. 13 XII i 15 XII 1773 s. 9, 10).

¹⁴⁵ Jobert, *Magnats*, s. 73. — Jako poparcie dla twierdzenia, że od samego początku działalności K. E. N. najwięcej jej leżała na sercu sprawa szkół parafialnych, można przytoczyć i to, co powiedziano w poprzed. przyp. iż wśród początkowych jej zajęć, natury głównie administracyjnej, jako szkolna sprawa zjawia się przede wszystkim sprawa tych szkół, i że w niespełna rok po zaczęciu urzędowania Komisji na posiedz. d. 12 IX 1774 zjawilo się „zdanie... niektórych komisarzów, ażeby po skończonym sejmie Komisja prosiła króla o skuteczne nastawienie u Stolicy Apostolskiej o zniesienie kilku klasztorów znaczne dochody mających i uczynienie z tychże funduszu na szkoły parafialne. Por. Wierzbowski, *Protokoły*, s. 33.

¹⁴⁶ Przedrukowany w Lewickiego, *Ustawodawstwo*, s. 16—23. już d. 25 V 1774 uproszono o ułożenie tej „instrukcji” bpa Massalskiego. Por. *Protokoły*, s. 19.

¹⁴⁷ Lewicki, *Ustawodawstwo*, s. XLIII—IV potrąca o sprawę istotnego autorstwa „Przepisu”, ale nie robi żadnych co do tego przypuszczeń, przeciwstawia się jedynie pogładowi Wisłockiego, jakoby jego autorem był Piramowicz.

wionym podstaw przypuszczenie, że jeśli nie całkowity trud jego ułożenia, to przynajmniej trud sugerowania najważniejszych myśli „Przepisu” poniósł ks. Popławski¹⁴⁸. „Przepis” zawiera trzy małe rozdziały: „Co do nauczycielów”, „co do ćwiczenia młodzieży” i „co do porządku i policji szkół”. W ostatnim mieści się zarys ustroju i programu szkół, bardzo przypominający znane nam uwagi Popławskiego, szczególnie na temat liczby lat nauki, na temat zasad wychowania. Tu też z naciskiem przypomniano — o czym również mówił Popławski — że należy „równość wszelkiej kondycji między dziećmi utrzymywać, dystynkcję osób zachowawszy z przymiotów i aplikacji, pomniąc, iż dzieci szlacheckie, równie jak chłopskie, nie są innego w społeczności, tylko dzieci”¹⁴⁹. W drugim rozdziale mieści się program nauki i najkrócej ujęte zasady dydaktyczne, w pierwszym postanowienie, że nauczycielami w szkołach parafialnych mogą być zarówno duchowni, jak i nauczyciele świeccy, i że w sprawach szkolnych nie będą zależni od miejscowego plebana¹⁵⁰. Szkoły parafialne weszły do ułożonych i wydanych ostatecznie w r. 1783 „Ustaw K.E.N.” jako rozdział XXI¹⁵¹.

Ze szkolnictwem parafialnym osoba ks. Popławskiego jest w początkach działalności K.E.N. związana najściślej. Już w r. 1773 zapadła uchwała K.E.N. aby jemu powierzyć napisanie książki elementarnej dla szkół parafialnych, gdyż — jak słusznie dowodzi Pohoska¹⁵² — nadawał się do tej pracy jak najbardziej: „Popławski, towarzysz prac Konarskiego, jeden z wykształconszych (możnaby tu śmiało użyć raczej superlatywu) pijarów, fizjokrata wnosił w pracę na polu szkolnictwa wszystkie te czynniki, jakie uwidoczniły się w jego pismach: wykształcenie, erudycję, obeznanie z nowymi prądami Zachodu, patriotyzm, zapał”... To jego autor-

¹⁴⁸ Może to być oczywiście tylko hipoteza, którą potwierdzić by mogło obejrzenie rękopisu „Przepisu” (por. Lewicki, *Ustawodawstwo*, s. XLIV), ale prócz wielkiej zbieżności między „Przepisem” a Popławskiego *O rozporządzeniu...* popierać się ją zdaje wspomniany już poprzednio fakt, że na jednym z najwcześniejszych posiedzeń K. E. N. Popławskiego zachęcono do napisania książki elementarnej dla szkół parafialnych.

¹⁴⁹ Lewicki, *Ustawodawstwo*, s. 21.

¹⁵⁰ Pomijam jako w tym miejscu nieistotne, inne postanowienia „Przepisu”.

¹⁵¹ Lewicki, *Ustawodawstwo*, s. 310—2.

¹⁵² *Sprawa oświaty*, s. 87.

stwo nie doszło do skutku; jak wiadomo, sprawy dydaktyczne i pedagogiczne szkół parafialnych weszły w ręce ks. Piramowicza¹⁵³, ale w pracach przygotowawczych brał Popławski udział usilny i wybitny, „odgrywał rolę nieprzeciętną”¹⁵⁴. Kiedy na posiedzeniu Towarzystwa do ksiąg elementarnych omawiano układ podręcznika dla szkół parafialnych, Popławski w d. 4 III 1777 czytał swój projekt elementarza oraz został wybrany do ułożenia „planty” elementarza wraz z Łoyką i Narbuttem¹⁵⁵. Ale w latach przed r. 1780 został Popławski zatrudniony różnorodną pracą: układaniem podręczników do nauki moralnej dla szkół wydziałowych, prowadzeniem Seminarium nauczycielskiego w Krakowie, wykładami ekonomii i prawa w Szkole Głównej, ale przede wszystkim pracą nad ułożeniem Ustaw K.E.N.¹⁵⁶. Nie pozwoliły mu więc te czynności na podjęcie pracy ani nad elementarzem, ani nad metodycznym przewodnikiem dla nauczycieli szkół parafialnych. W lwiej części wykonał te prace i wykonał doskonale towarzysząc jego działalności w Towarzystwie do ksiąg elementarnych, Piramowicz.

Współpraca pijarów nie wyczerpuje się jednak nad wytworzeniem jak najprzychylniejszej opinii w społeczeństwie dla przeprowadzenia reformy włościańskiej w naukowej czy publicystycznej produkcji, ani nad stworzeniem narzędzi i urzędów oświaty dla chłopów. Szkoły Komisji Edukacyjnej, tak jak niegdyś zreformowane szkoły pijarskie, i to mianowicie szkoły wydziałowe i podwydziałowe, nawiedzane głównie przez młodzież szlachecką, uczyły tę młodzież przy nauce moralnej i obywatelskiej o konieczności poszanowania dla stanu włościańskiego, o potrzebie uczciwego wobec nich stosunku. Przecież sam Popławski wprowadził do ułożonego przez siebie na zlecenie Towarzystwa do ksiąg elementarnych podręcznika „Moralnej nauki” na kl. II wykład obowiązków wobec

¹⁵³ Piramowicz — jak wiadomo — w wyd. w r. 1785 *Elementarzu dla szkół parafialnych* napisał Katechizm i naukę obyczajową, a w r. 1787 wydał *Powinności nauczyciela*.

¹⁵⁴ Pohoska, *Sprawa oświaty*, s. 87.

¹⁵⁵ *Tamże*, s. 118.

¹⁵⁶ Lewicki, *Ustawodawstwo*, s. LXXXV informuje, że w r. 1779 Popławski „podał swój projekt pt. Ustawy fundamentalne stanu akademickiego” i że w r. 1780 był zajęty „przy układaniu programu wprowadzenia reformy do Szkół Głównych”.

podanych i sług¹⁵⁷, przecież używano po szkołach różnych, napisanych przez pijarów (także i nie-pijarów) książeczek moralnych, przecież dla nauki prawa i nauki obywatelskiej służył znany nam już podręcznik Stroynowskiego oraz Popławskiego *Zbiór niektórych materii politycznych*, tak pełny argumentów w obronie chłopów¹⁵⁸. Żeby nie mnożyć przykładów, wystarczy zacytować, że przy nauce moralnej czytywano inne, przez pijarów napisane dziełka jak np. obfitą w ciepłe słowa obrony stanu chłopskiego książeczkę znanego nam już pijara A[dolfa] K[amińskiego]: *Przyjaźń patriotyczna*, pijara D[mochowskiego]: *O cnotach towarzyskich*¹⁵⁹, a zwłaszcza pijara Samuela Chróścikowskiego: *Powinności każdego człowieka...*¹⁶⁰. Tu autor bardzo gorąco występuje w obronie chłopów: „Dosyć oni na tym samym mają nędzy, że są poddanymi, a w naszym prawie niewolnikami kraju; nieludzka tedy, ale okrutna rzecz jest, większej im jeszcze przez ostre i absolutne z nimi się obchodzenie przydawać ciężkości i miserii”¹⁶¹. Należałoby ich zatem uwolnić od jarzma niewoli. To zwolnienie i panom i państwu stokrotne przyniesie korzyści. Przypomina szlachcicie: „Wszyscy jednakowej są istoty i jestności ludzie, każdego ciało i dusza w indyferencji jest: być panem albo poddanym, książęciem albo żebrakiem”¹⁶². I zachęca autor: „Chceszli tedy mieć prawdziwą u wszystkich estymacją? Pokaż rozum, talenta, pokaż cnoty i podjęte dla dobra publicznego i pożytku poddanych prace i zasługi, a dopiero poddani, nie tylko szanować, ale też kochać, a wszyscy inni będą cię prawdziwie estymować”¹⁶³. Dobrze ziarno posiewały szkoły K.E.N. w duszach młodzieży szlacheckiej. Toteż i plon tego posiewu jeszcze dawniej Konarskiego, a potem i jego spadkobierców ideowych, nauczycieli pijarskich, w szkołach zakonnych i w szkołach K.E.N. był wyborny. Posłowie do W.

¹⁵⁷ Tync, *Nauka moralna*, s. 202 i passim.

¹⁵⁸ *Tamże*, s. 246—57.

¹⁵⁹ Warszawa 1772. Por. Tync, dz. cyt., s. 148—9.

¹⁶⁰ *Tamże*, s. 228—30.

¹⁶¹ Wchodziły one w skład znanych nam „Rozmów...”; osobno przedrukowane zostały w r. 1766, posługiwano się nimi bardzo chętnie przed wydaniem oficjalnego podręcznika nauki moralnej Popławskiego. Por. Tync, *Nauka moralna*, s. 142—4.

¹⁶² *Powinności*, s. 82.

¹⁶³ *Tamże*, s. 83, 85.

Sejmu, tych szkół i tych nauczycieli wychowankowie, uchwalili rozdział IV Konstytucji o prawach chłopskich¹⁶⁴.

DOLA CHŁOPSKA W POEZJI

Zapłakała nad losem chłopów w w. XVIII także poezja pijarska. I na tym polu najwcześniej rozległ się głos poetycki Stanisława Konarskiego, który w jednej z ód (XVII), pomieszczonej w wydanym w r. 1767 zbiorze utworów lirycznych łacińskich, kreśląc zalety dobrego króla, wyraźnie mu przypomina, żeby był „pełen troski i mozołu”,

Nie żeby z ludu podatki i dary
Brać, lecz ojcowską zdjął ręką ciężary
Z oracza, co ze szczupłej roli
Ledwie starczy nędzne w biednej doli
Opędzić życie. Ojciec dobry bowiem
(Ojcami dobrych wszakże królów zowiem)
Swój lud jak własne kocha dzieci:
Imię króla miłość tę w nim nieci...¹⁶⁵

W późniejszych latach, po Konarskim, zabierała głos pijarska satyra i liryka.

¹⁶⁴ Nie wchodząc w meritum postanowień tego rozdz. Konstytucji, podkreślić można nawskroś fizjokratycznym duchem tchnący wstęp tego rozdz., w którym się mówi, że z ręki chłopów „płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło”, że „lud rolniczy” stanowi „najdzielniejszą kraju siłę”.

¹⁶⁵ Jest to przekład pieśni XXI Konarskiego, pióra pijara Eysymonta w tomiku: St. Konarskiego S. P., *Wiersze wszystkie z łacińskich na polskie przełożone*, Warszawa 1778 s. 112; przekład to wolny, dość nieludolny ody XVII. Sub initium interregni anni 1764 decantatae w zbiorze: St. Konarski e scholis piis *Opera lyrica*, a. 1767 s. 94. Oto oryginalny łaciński:

Non remi tributis augeat ut suam
Sed ut paterna demat onus manu
Solventis e parvo coloni
Et tenuem ibi vix agello

Præbente vitam. Quippe bonus parens
(Ut est parens, rex officii memor)

Ceu liberos et dulcis instar
Prolis amat populum suosque
Cives et unam respicit ut domum...

Satyra przemówiła ustami i piórem ks. Gracjana Piotrowskiego¹⁶⁶, przemówiła nie z humorem, nie z ironią, nie z sarkazmem nawet, ale z pasją, namiętnie, z gniewem. Przemówiła w dwu satyrach: XII „Na pijaństwo, a zwłaszcza obrzydliwym trunkiem gorzalki” i XXI „Na rządców i na starszeństwo zmyślonej cnoty, a w rzeczy samej pogorszycielów i uciemieźliwych opiekunów”. Satyryk uderza nie tylko w panów, co gnębią poddanych, on atakuje z ironią stosunki prawne:

Otóż to rząd ojcowski! Otóż święte prawa polskie! Dziwne wymyślać, jak się komu zdawa, podatki, czynsze, sepy, stróże i pańszczyzny uciążliwe stanowią, by mieć profit żyzny! Lud nędzny łupić z skóry i wyciskać z prasy! (XII)

Z furią rzuca się na panów, „w srogości nieczułych” (XXI). Panowie pozbawiają chłopów wspólności, równości i wyzuwają ich „z natury praw”. Zamiast dawać im opiekę,

Krew ich ssić, życie krwawym onych potem,
ich trudami, majątkiem, krokiem bystrołotem
niszczeniem sił czynicie dla siebie wygodę...
Pod słusności pozorem, pomocy, opieki
z poddanych, sierot z dzieci pamiętną na wieki
czynicie nędzy postać. Świętości wabikiem,
religii i prawa...
naksztalt wilków zjadłymi na owce oczyma
w powierzchownej ucziwych, godnych wielce panów...
w posturze cichych jagniąt, o jakżeż okrutni
Neronowie czynicie, przy wesołej lutni,
spustoszenia, morderstwa!

Wypomina panom, że szlachta uważa chłopą za bydłę, za nieczłowieka, że więcej psa legawego taksują niż czleka”, że

tylko dla nich ziemia, dla nich rosną drzewa
owoce, innym mniejszym — dość kąkol i plewa!

¹⁶⁶ G. Piotrowski, *Satyr przeciwko zdaniom i zgorzeniu wieku naszego*, Warszawa 1773.

że oni nie dla szczęścia i radości urodzeni, ale dla pracy i cierpienia. Nie ma słów potępienia dla takich poglądów, a ubolewa, że niestety i duchowni nierzadko takie głoszą poglądy. Oburza się straszliwie na to, że szlachta dla przysporzenia sobie zysku, przymusza chłopów do pijaństwa (XII), że pędzi złe trunki „ze smrodu, z przegniłych zbóż i stęchłych” i że

na chłopcy rozrzuca
garce piwa, gorzalki, niech się, jak chcą, smuć
niech się klną, mizerują...

niech się zatracą „z ciałem, z duszą”. Kreśli taki obrazek: Szlachta wspólnie z chłopami rozpija się w karczmie, a potem się z nimi bije aż do kalectwa. I przez to pijaństwo przymuszone

kapie zresztą tygodniowa praca
zdrowie razem i życie w niwecz się obraca.

W miękkie, elegijne tony uderza inny, mierny zresztą poeta pijarski, ks. Piotr Tyszyński¹⁶⁷, wielbiciel wielki Komisji Edukacji Narodowej¹⁶⁸. W wierszu (t. II, XXXVIII) pt. „Chłop poddany” nie ukrywa tej ponurej prawdy, że dla pana chłop to jest „bydłę w postaci człowieczej”¹⁶⁹, że los jego całego życia jest arcynieszczęśliwy. Jeszcze przed urodzeniem, „już się w rejestrze niewolnictwa liczy”¹⁷⁰. Pan nie myśli o tym, aby go podnieść z nędzy, bo „nie chce on ludzi, ale bydła z ludzi”¹⁷¹, i rośnie dziecko chłopskie w ciemności, „w ślepotie”, „nie wie, co Bogu powinien, co panu”, wiecznie tylko słyszy dziecko chłopskie „o biczach, katowni”, słyszy „placz nędznych”, jeśli chce umniejszyć swoją niedolę, musi być „dwóslowne” (dwulicowe, fałszywe) lub donosicielskie. Nawet dorósłszy, żony nie może poślubić wedle głosu własnego serca. I w tym przymusowym małżeństwie swoją nieszczęśliwą dolę

znosi, jak może, wychowuje dzieci,
choć je nie miłość daje, lecz niewola,

¹⁶⁷ P. Tyszyński, *Pieśni polityczno-moralne*, Warszawa 1785, 2 tomy.

¹⁶⁸ Tamże, s. 113.

¹⁶⁹ Tamże, s. 114.

¹⁷⁰ Tamże, s. 115.

¹⁷¹ Tamże.

przecież się cieszy w nadpróchniałej kleci,
że może będzie dobra przy nich dola¹⁷².

Kończy się elegia pogodniejszym wydzwiękiem: już się stosunki polepszają, już wielu ze szlachty zatroskało się o dolę chłopów, już się trafi „dobry pan” (jest to tytuł innego wiersza Tyszyńskiego).

Nie zna on wrzasków ni srogiej chłosty,
co jest tyranów, nie panów cechą,
wie, że pan chłopku, choć on jest prosty,
Nie ma być wrogiem, ale pociechą.

A chłopci takiemu panu odwdzięczają się wierną służbą. Ów pan i swoje dzieci edukuje w tym duchu, aby były łaskawe w przyszłości dla poddanych, ukazuje im ich ciężki los, twarde znoje: chłop musi pracować

równo, czy zimno, czy skwar go dusi,
wszystko to zbywa o suchym chlebie:

Pragnie poeta, ażeby takich panów dobrych rodziło się coraz więcej, bo wówczas „będzie szczęśliwy pan i poddany”. — Tak się kończy ów ekliwy w formie, ale zacny w zamiarze i uczuciu wierszyk ks. Tyszyńskiego.

W tej poetyckiej rubryce pomieści się też najsluszniej fragment pijara Dmochowskiego, pisany prozą, ale pisany z ogniem i pasją poety — przecież nim był Dmochowski, jest w nim coś z furii poetyckiej, coś z namiętnej inwektywy Staszica na panów i jego obrazu doli chłopskiej. Napisał go poeta jako część *Pochwały dobroczynności jegomości pana Karpia*¹⁷³. Jest to apostrofa do chłopu, któremu ukazuje wielkość jego niedoli, jego biedy i nędzy. A kończy się także wstrząsającym i ponurym, ale jak zarazem plastycznym i wyrazistym obrazem doli chłopskiej: „Żyjesz, póki masz z czego żyć, w bojaźni i smutku tego momentu czekając, kiedy nie będzie żyć z czego. Przychodzi na koniec ten czas oplakany. Zemdlone członki zasilania wołają. Gonisz

¹⁷² *Tamże*, s. 116 — W zakończeniu apeluje do króla, aby się zajął polepszeniem losu chłopów.

¹⁷³ *Pochwała dobroczynności Jegomości pana Karpia, chorążego upitskiego przez ks. Dmochowskiego S. P.*.... W Warszawie 1787 s. 19—20.

ostatkiem. I jesz grubego chleba ułamki, którego strawić nie możesz. Szukasz nareszcie w ziołach i krzewach pokarmu, który mało cię zasilając, zdrowie twe psuje, ukróca życie. Biedna familio! Mąż na żonę, żona na męża smutnie pogląda. Dzieci zgłodniałe idą do łona matki, z płaczem pożywienia wołając; ta nie mając ich czym posilić, do ojca odsyła, lecz on tylko na widok ich żałośnie westchnął...”

W poezję stanisławowską wnieśli pijarzy też swój skromny w formie, ale serdeczny, a nawet gorący w treści wkład, wkład nie gorszy od głosów Naruszewicza, Karpińskiego, Książnina czy innych, na temat nieszczęsnej doli chłopów, na temat konieczności ich obrony, konieczności reformy.

O RÓWNE PRAWA DLA CHŁOPÓW

Przyszły rozbiory, drugi i trzeci. Dla pijarów nastaly ciężkie czasy. Ale w rozdartej Polsce oni najusilniej podtrzymywali świetne tradycje Komisji Edukacji Narodowej. Nie zaniechali pracy szkolnej i wychowawczej, ale szło im ciężko. Zaborcze rządy, szczególnie pruskie zdawały sobie z tego sprawę, że pijarzy byli „związani przez działalność Konarskiego znacznie silniej ze sprawą narodową niż inne kongregacje”¹⁷⁴, że ich udział w reformach szkolnych XVIII w. i w pracach K. E. N. był najwybitniejszy, że z ich to szkół głównie wyszli członkowie stronnictwa patriotycznego, posłowie na Sejm Wielki i oficerowie powstania kościuszkowskiego, że oni sami jako pisarze polityczni i jako działacze narodowi byli — jak w r. 1831 pisało rewolucyjne pismo *Nowa Polska* — „bardziej Polakami niż zakonnikami”¹⁷⁵. Przyszło im ciężko walczyć po trzecim rozbiorze, np. w zaborze pruskim, o egzystencję, a zwłaszcza o prawo utrzymania szkół¹⁷⁶. I w tych nader trudnych czasach starali się pijarzy o utrzymanie wysokie-

¹⁷⁴ W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna na ziemiach polskich w latach 1793—1806*, Kraków 1947 s. 27.

¹⁷⁵ Cytuje to powiedzenie ks. Olszówka w swej pracy magisterskiej, użyzonej mi łaskawie w rękopisie przez ks. Aug. Stępnika pt. *Duchowieństwo w powstaniu listopadowym (1830/1)* maszynopis w posiadaniu OO. Pijarów w Krakowie.

¹⁷⁶ Bobkowska, *Pruska polityka*, s. 270—355; cały rozdz. XI pt. *Walka pijarów o egzystencję*.

go poziomu szkół i pracy pedagogiczno-dydaktycznej; starali się iść z postępem, zapoznawali się z pestalozziańskimi metodami uczenia w szkołach ludowych, studiowali szkolnictwo i nauczanie w Niemczech¹⁷⁷, przyswajali językowi polskiemu nowszą obcą literaturę pedagogiczną¹⁷⁸. Pijarzy nadto uczestniczyli czynnie w pracach założonego przy izbie Edukacyjnej Księstwa Warszawskiego Towarzystwa do ksiąg elementarnych¹⁷⁹, tak samo i za czasów Królestwa Kongresowego. Nie zapominali też pijarzy o oświacie ludu. Ekspijar Konstanty Wołski opracował (1811) dla szkół ludowych *Naukę początkowego czytania, pisania i rachowania* wraz z *Przewodnikiem dla nauczycieli*¹⁸⁰.

CZYNNNA WALKA O WOLNOŚĆ CHŁOPÓW

Kiedy wybuchło powstanie listopadowe, pijarzy i ich uczniowie czynnie zmanifestowali swe patriotyczne uczucia. Mury, tak warszawskiego Kolegium pijarskiego, jak i szkół prowincjonalnych opustoszały. Liczni ich uczniowie wstąpili w szeregi powstańcze. Ale i księża profesorowie Collegii wzięli w nim licznie udział jako kapelanowie, sanitariusze, a nawet jako żołnierze. Wymienić tu można przede wszystkim księży z warszawskiej szkoły: Józefa Gackiego, Józefa Żochowskiego, Ignacego Szynglarskiego i Aleksandra Kazimierza Puławskiego. Wśród nich wyróżnił się Puławski gorącym patriotyzmem i wielkim radykalizmem społecznym¹⁸¹. Miłowany serdecznie przez młodzież profesor bierze udział w powstaniu jako kapelan w korpusie Dwernickiego i rozwija jeszcze żywszą działalność jako kaznodzieja, mowca powstańczy, działacz i agitator w radykalnym

¹⁷⁷ W. Bobkowska, *Nowe prądy w polskim szkolnictwie ludowym w początkach XIX w.* Kraków 1928 s. 77–8 i passim.

¹⁷⁸ Ks. Edward Czarnecki przetłumaczył dwutomowe dzieło prof. uniwersyteckiego Karola Augusta Niemeyera: *Zasady edukacji i instrukcji* 1808. Por. Bobkowska, *Nowe prądy*, s. 160.

¹⁷⁹ Byli to ks. Czarnecki, Kamieński, Bystrzycki, Dąbrowski, Szwejkowski.

¹⁸⁰ St. Kot, *Historia wychowania*, t. II s. 243.

¹⁸¹ Przy obrazowaniu działalności ks. Puławskiego w okresie powstania listopadowego korzystam z wymienionej poprzednio pracy ks. Olszówki. Zob. też M. Tyrowicz, *Drogi radykalizmu społecznego Aleksandra Puławskiego*, „Kwart. hist.” R. 43: 1956 s. 127 nn.

Towarzystwie Patriotycznym, zwanym też „Klubem”, któremu przewodzi Joachim Lelewel. Tu ks. Puławski, wiceprezes Klubu zasłużył sobie na miano „rewolucjonisty najzapaleńszego”¹⁸². Wyrasta on na bruku warszawskim na trybuna ludu. Rzuca się w wir działalności społecznej i politycznej: we wszelkich manifestacjach czy to ku czci Dekabrystów rosyjskich, czy w rocznicę Rewolucji francuskiej bierze udział i wygłasza płomiennie przemówienia. Należy do redakcji *Nowej Polski*, organu żywiołów rewolucyjnych. Niezadowolony z dowództwa i jego niezbyt energicznej, a nawet kunktatorskiej działalności (np. Skrzyneckiego) planuje zamach stanu. Uczestniczy bodaj czynnie w krwawych zjściach 15 i 16 sierpnia 1831. To znów spiskuje przeciw Krukowieckiemu, ostatniemu dyktatorowi listopadowemu. Chciałby podtrzymać ducha bojowego i kontynuować walkę, gdy już Paskiewicz stoi u bram Warszawy. Po upadku powstania idzie na emigrację.

Ks. Puławski to ciekawa osobistość pijarska. Jako profesor zbliża się do ludu warszawskiego i chętnie z nim przestaje. Nie dbały jego strój nie odpycha od niego ludu, raczej nawet to niestaranie się o wykwiintny wygląd „labusia” ku niemu przyciąga. W czasie powstania ruchy i pociągnięcia rewolucyjne stały się jego żywiołem; są one nacechowane radykalnym społecznym zabarwieniem. Niezwykle czynna, pełna energii natura, skojarzona z darem przekonywającej, porywającej wymowy wysuwają go na czoło listopadowych skrajnych rewolucjonistów. Arystokracja ówczesna, żywioły konserwatywne nienawidzą go, bo „uwodzi lud”. Ma za to szalone wzięcie i popularność u ludu za swe przekonania radykalne, za swoje skrajne żądania polityczne, a zwłaszcza społeczne. Bo dla ks. Puławskiego (jak i dla „Klubu”) powstanie listopadowe to była nie tyle insurekcja polityczna, to była nie tyle i nie jedynie walka o wybitcie się do niepodległości, ale raczej rewolucja socjalna, walka o prawa społeczne dla klasy upośledzonej i ciemnionej, a więc w Polsce rolniczej: poddaństwa, chłopstwa. Dlatego to właśnie wstępuje on do „Klubu”, dlatego bierze najżywszy udział w jego akcjach, dlatego irytują go i niecierpliwia działania wojenne, którym nie towarzyszą reformy, a nawet przewroty społeczne, dlatego przemawia, agituje

¹⁸² Taką adnotację zrobiono przy jego nazwisku po upadku powstania w liście „klubistów” (Ks. Olszówka).

na wsze strony. A w pracy swej daje on skrajny, a nawet jaskrawy wyraz tym poglądom, które w sposób spokojny i umiarkowany wypowiedział m. in. Mochnecki w art. pt. *Czemu masy nie powsta- ją?*¹⁸³, tłumaczącym opinię publiczną, że rząd powstańczy „samą insurekcją kraju nie zbawi” i że jest niezbitą koniecznością „od- dzielną uchwałą ogromną większość ludu polskiego powołać do praw człowieka, do praw obywatelskich”¹⁸³. Samego Puławskiego wypowiedzeń ówczesnych i postulatów nie znamy bliżej, ale jeśli się zważy, że odgrywał tak ważną rolę w Klubie, który wysuwał daleko idące żądania w kwestii włościańskiej, to można być pewnym, że stał się on energicznym, aktywnym a zarazem i zacię- łym, kontynuatorem tych dążeń, które w teorii wygłaszali nie- dawno pijarzy stanisławowscy, ba, co więcej, że szedł w tych żą- daniach znacznie dalej.

Działalność zresztą jego na emigracji, we Francji, Belgii, Anglii potwierdza te przypuszczenia. Tam należy on do najbardziej lewicowego odłamu. Przed założeniem Towarzystwa Demokratycz- nego Polskiego działa w Tymczasowym Komitecie Emigracyjnym, który skupia warszawskich „klubistów”, zamienionym potem na „Komitet stały”. Są próby zorganizowania w jedno całej emigra- cji, ale Puławski nie czuje się dobrze w tej ogólnej masie i po burzliwych dwudniowych (15 i 16 marca 1832 r.) obradach „Zgromadzenia Narodowego” opuszcza wraz z innymi klubistami zebranie, aby następnego dnia założyć Towarzystwo Demokra- tyczne Polskie pod prezydencją Lelewela¹⁸⁴. W organizację To- warzystwa i w jego prace rzucił się Puławski z burzliwym zapa- lem: bierze udział w różnych komisjach, redaguje wnioski, ukła- da statut Towarzystwa. Nie bez jego przyczynienia się z pewno- ścią, w samym „Akcje założenia T. D. P. (z d. 17. III) widnieje podkreślenie jako przyczyny upadku powstania tego, iż nie chcia- no „sprawy narodowej polskiej zrobić sprawą ludu”¹⁸⁵. Puławski przechodzi radykalizmem samego prezesa. Nienawidzi ks. Adama

¹⁸³ Cytowane przez M. Tyrowicza we wstępie do jego książki: *Sprawa ks. Piotra Ściegiennego*, Warszawa 1948 s. 10.

¹⁸⁴ L. Gadon, *Emigracja polska*, Kraków 1901, t. I s. 127, 145, 150.

¹⁸⁵ M. Stecka, *Pisma polityczne Wielkiej Emigracji*, Warszawa b. r. s. 40.

Czartoryskiego i jego stronnictwa¹⁸⁶. Pracuje w Towarzystwie z niezwykłą gorliwością: nie zadowolają go normalne, oficjalne posiedzenia, żąda zwoływania „konferencji prywatnych”, aby na nich można było swobodnie, szeroko i dokładnie, a zapewne radykalniej omawiać i dyskutować zasady demokracji i „rozbiierać różne zadania socjalne”¹⁸⁷. W powstałym czasopiśmie Towarzy- stwa zamieszcza artykuły. Spod jego może pióra, ale w każdym razie nie bez jego czynnego udziału została zredagowana, po- mieszczone tam we wrześniu „Odezwa do obywateli i żołnierzy”, w której wyraźnie powiedziano: „Należy się chłopom prawem własności ta ziemia, którą uprawiają, i uwolnieni od pańszczyzny i innych względem swoich panów powinności, będą mogli dobrze uprawiać ziemię i nie będą biedni. Należy się im oświecenie, trzeba, żeby umieli czytać, pisać, rachować, trzeba, żeby wie- dzieli, jak się obejść potrzeba z ziarnem, z dobytkiem, żeby z niego jak najwięcej korzyści wyciągnąć. Należy się im prócz tego uczestnictwo w stanowieniu praw”¹⁸⁸.

Ale niespokojny duch Puławskiego oraz jego skrajny radyka- lizm społeczny nie mógł się zmieścić w ramach dość przecie radykalnego Towarzystwa Demokratycznego. Zaczął się wadzić z różnymi jego członkami, m. in. z osławionym hr. Gurskim¹⁸⁹, wadził się z Krępowieckim, aż wreszcie został Puławski skreślony z listy członków Towarzystwa. Nie pomogły, świadczące o jego popularności wśród emigracji, protesty emigrantów z różnych sekcji prowincjonalnych. Puławski wraz z Krępowieckim i Sta- nisławem Worcellem weszli w skład łoży masońskiej. Zbyt jednak

¹⁸⁶ Gadon, *Emigracja*, t. II s. 164 opowiada, że gdy komisja Towarzystwa Demokratycznego opracowała memoriał, w którym zaatakowano Czartoryskiego, a Lelewel zażądał złagodzenia brzmienia tekstu, Puławski się uniósł, „zgorzchny tą zmiennością Lelewela, jął mu robić ostre wyrzuty, wszczęła się gruba kłótnia. P. rozdząsany cisnął o ziemię papiery”.

¹⁸⁷ Tamże, t. II s. 238.

¹⁸⁸ Stecka, *Pisma*, s. 80. — Jeszcze silniej i wyraziściej zjawi się ten postulat w „Manifestie” T. D. P. wydanym później, już wtedy, kiedy się P. z Towarzystwem Demokratycznym pożegnał. W nim czytamy żądanie „usamowolnienia ludu, oddania wydartej mu ziemi na własność bezwarunkową, wrócenie praw, powołania do używania korzyści niepodległego bytu” (T. D. P. Manifest z d. 4 XII 1836 s. 14).

¹⁸⁹ Co dało asumpt Mickiewiczowi do napisania złośliwego epigramatu: „W domu bił się hrabia z popem...”

radykalne i rewolucyjne ich wystąpienia skłoniły władze francuskie do wydalenia ich z Francji. Przeniosła się tedy najbardziej radykalna trójka emigracyjna: Worcell, Krępowiecki i Puławski do Belgii, gdzie już bawił Lelewel. Z nim zrazu zawiązuje się współpraca. Lelewel Puławskiego poważa i ceni: „Człowiek to pożyteczny — napisze o nim w liście — niekiedy artykuł do dziennika popchnie”¹⁹⁰. Ma Lelewel na myśli brukselskie pismo *Voix du peuple*, wydawane przez Jobert'a. Z nim to, z namowy Lelewela, Puławski „z natury czynny i ruchliwy” (uwaga Lelewela) przeprowadza pertraktacje w celu skłonienia wydawcy, aby pismo „wyraźnie zaznaczyło swój polski charakter”¹⁹¹ i zostaje jednym z jego redaktorów. Ale pismo niedługo służyło interesom polskim. Z chwilą wydalenia (w d. 16 IV 1834) Worcella i Puławskiego z Belgii pismo upadło. Przenieśli się ci dwaj przyjaciele oraz Krępowiecki do Anglii. I tu znów popadli w konflikt z „Ogółem” emigracji londyńskiej, mniej od nich radykalnym. Przyszło do burzliwych obrad przeciągających się i odkładanych, ale jedności nie udało się utrzymać. Poglądy „Ogółu” były dla trójki działaczy za bardzo kompromisowe i łagodne. Puławski, marszałkujący na jednym z zebrań, po przejściu umiarkowanej uchwały, złożył z hałasem przewodnictwo, oświadczając, że „protestować będzie nie tylko przed całą Emigracją, ale nawet przed narodem”¹⁹². Skończyło się na tym, że trzech przyjaciele wraz z innymi radykałami utworzyli własną gminę na wyspie Jersey¹⁹³. Ta gmina dała narodziny stowarzyszeniu, nazwanemu „Lud Polski”. W nim rolę przewodnią grał Worcell, z którym Puławski pozostawał w najściślejszych stosunkach¹⁹⁴. Stowarzyszenie to obejmowało dwie „gromady”: Grudziąż i Humañ. Jego

¹⁹⁰ B. Limanowski, *Stanisław Worcell*, Kraków b. r. s. 98

¹⁹¹ *Tamże*, s. 100 — Nazwało się ono nawet: Journal de la propagande démocratique et des intérêts polonais.

¹⁹² *Tamże*, s. 109.

¹⁹³ *Tamże*, s. 110.

¹⁹⁴ Broszura współczesna, na której oparł się w swojej biografii Worcella Limanowski, opowiada, że Worcella pomimo jego radykalizmu szanowano w całej emigracji angielskiej, a że ubolewano tylko nad jego słabością i łatwowiernością, z której „głównie obyw. Puławski zrzęcznie umiał korzystać dopóty, dopóki opinii jego całkowicie na szwank nie wystawił” (*Tamże*, s. 110).

ideologia już daleka była od programu paryskiego Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Jego hasła w sprawie włościańskiej odbiegały radykalnie od hasel, wygłoszonych w dwa lata później wydanym „Manifestem”. Była to ideologia wyraźnie socjalistyczna, nawet komunistyczna. Wypowiedział ją później Worcell w swej rozprawie *O własności*¹⁹⁵, ale dała jej wyraz wcześniej gromada Grudziąż w Odezwie do Emigracji Polskiej w d. 30 X 1835 r. Nie ma wyraźnych danych, że jej redaktorem był ks. Puławski, ale niewątpliwym jest, że w jej redagowaniu brał znaczny udział, i że oczywiście wypowiedziane tam poglądy w pełni podzielał. Dlatego mieści bezsprzecznie odezwa i poglądy na sprawę włościańską, które on podzielał, a raczej wyznawał. „Nie chcemy — czytamy w niej — rozdawnictwa pomiędzy włościan prawem dziedzicznej, indywidualnej własności ziemi”, bo ona „z prawa do ludu całego należy”. „Nie chcemy mnożenia nieograniczonego... drobnych ziemskich właścicieli”, bo naturalnym tego następstwem jest „upadek przemysłu, handlu, sztuk i rzemiosel, a nade wszystko oświecenia...”, bo — mówi dalej odezwa — „przez przypuszczenie większej liczby do wyłącznego przywileju własności” powiększa się „numeryczna siła panującej kasty”. Przeciwnie — głosi odezwa — gromada „Ludu Polskiego” pragnie, aby ziemia, jak i wszelki majątek narodowy należała nie do nich, tzn. nie do jednostek, ale do całego ich „zbioru”, do stowarzyszenia, którego zadaniem byłoby każdego swego członka wyposażać „w sposoby utrzymania bytu” tj. w wychowanie i w narzędzia pracy¹⁹⁶. Jest to już wyraźnie komunistyczna koncepcja społeczeństwa i państwa, a także ekonomii rolnej.

Uczestniczył w Powstaniu listopadowym inny pijar, wówczas kleryk jeszcze, sprawujący funkcje profesorskie w Opolu lubelskim, ks. Piotr Ściegieny¹⁹⁷; udział jego w powstaniu nie był duży, ograniczył się do pracy sanitarnej i propagandowej¹⁹⁸. Ten

¹⁹⁵ St. Szpotański, *Lud Polski*, Lwów b. r. s. 47.

¹⁹⁶ Stećka, *Pisma*, s. 89—90.

¹⁹⁷ Jego krótki życiorys oraz dane o jego poglądach na sprawę włościańską czerpię z doskonalej, opartej na bogatej literaturze powyższej w przyp. 183 cytowanej książki M. Tyrowicza oraz na jego art. *Sprawa ks. Ściegienego. W walce mitu z historią* („Nowiny Literackie” 1947 nr 28) i Inedita ks. P. Ś. („Pamiętnik Kielecki” 1947).

¹⁹⁸ Tyrowicz, *Sprawa*, s. 29.

syn chłopski z Bilczy pod Kielcami wyniósł z powstania niewesołe refleksje. Z jednej strony widział zupełną prawie abstynencję bliskich mu chłopów od insurekcji, z drugiej jakżeż wielką obojętność sejmu i władz powstańczych w kwestii włościańskiej. Uratowało to ziemian od strat materialnych, ale pogrzebało sprawę wolności. To też nasłuchiwał uważnie głosów, dochodzących z Emigracji, zarówno od strony Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, jak i od strony radykalnego „Ludu Polskiego” lub też i od propagandy, idącej od słanych do kraju emisariuszów; studiował gorliwie nadchodzące broszury¹⁹⁹; miał też pewne kontakty z mnożącymi się na gruncie krajowym zrzeszeniami konspiracyjnymi, np. Stowarzyszenie Ludu Polskiego, które nie skupiają członków chłopów, ale myślą o poprawie doli ludu. Przykre doświadczenia z powstania listopadowego i ta podziemna agitacja robią swoje. Wśród chłopów ok. r. 1840 rodzi się ferment: niechęć, a nawet zawziętość chłopów zwraca się przeciw dwom ciemnościom: dworom i władzy (obcej), która zabiera młodzież do wojska, gniecie podatkami, wymierza na skutek skarg ziemian surowe kary. Zdarzają się pożary dworów. Ks. Ściegienny, obecnie już ekspijar, proboszczujący w Wilkołazie lubelskim, a potem w Chodlu, utrzymuje kontakt z konspiratorami, tak inteligentkami, szlacheckimi i mieszczańskimi, jak i chłopskimi. Agituje w Lubelszczyźnie, a szczególnie w ojczystej Kielecczyźnie i Sandomierszczyźnie, wchodzi w rozmowy z parafianami przy pracy i zabawie (dożynkach), przemawia z ambony, porusza uczucia, zachodzi od strony religijnej. Używa stylu łatwo dla chłopów zrozumiałego; w czasie młocki np. chce pokazać stosunek dworu i gromady, bierze na dłoń garść wymłóconej pszenicy, dmucha i mówi: Ziarno — to wy, chłopie, panowie — to plewy. „Uchodź ksi. Ściegienny za przywódcę, który poruszy masy chłopskie, porwie je do powstania”²⁰⁰. Za doskonale narzędzie agitacji służy mu ułożony podobno przez niego²⁰¹ *List Ojca Św. Grzegorza XVI do ludu polskiego*, zwany też „złotą książeczką”. W tej doskonale

¹⁹⁹ Jak Henryka Kamieńskiego, *Prawdy żywotne narodu polskiego i Katechizm demokratyczny*.

²⁰⁰ „Nowiny Lit”, j. w.

²⁰¹ Kwestionuje jego autorstwo głównie ks. M. Żywczyński, *Ks. F. P. Ściegienny w świetle dotychczasowych badań*, Spr. T. N. K. U. L. 1947.

zmistyfikowanej, apokryficznej bulli papieskiej wykląda chłopom, jak srogo są uciskani „pańszczyzną, czynszami i różnymi daninami”, przeciążani „podatkami i kwaterunkami, pędzeni na wojnę, jak bydło na rzeź”. A przecież nie pochodzi to wszystko z woli Bożej. Bo Bóg — mówi bulla do chłopów — „dał wam ziemię, dał wam wolność, rozum i pamięć, dał wam wszystko, co jest potrzebne do wygodnego i szczęśliwego życia, i byle byście pracowali, nigdy by wam na niczym nie zbywało, ale źli ludzie odebrali wam wszystko, zrobili was niewolnymi, przymuszali pracować dla nich, odebrali wam sposobność oświecania rozumu i doskonalenia pamięci, zubożyli was przeto i uczynili nieszczęśliwymi”²⁰². Czytamy te słowa i wydają nam się one już słyszane, już tak znane. Tak, to „chłopska” literatura pijarska w. XVIII tak samo przemawiała, te same wytaczała argumenty, a kto wie, czy bodaj nie ostrzejszych używała wyrazów, twardszych oskarżeń. Tak, tylko że tamta literatura przemawiała i apelowała do „panów”, bo w ich rękach był całkowicie los chłopów; oni nieli ich doli ulżyć, ich los poprawić. A tu przemawia syn chłopski do chłopów samych, aby ujeli swój los w swoje ręce. A więc wojna! Wojna o wolność polityczną narodu i wojna o wolność społeczną chłopskiego stanu, „wojna sprawiedliwa w obronie życia i wolności swojej i bliźnich... w obronie praw i pracy”. Owa wojna, której perspektywę ukazuje „bullą” chłopom, to „będzie wojna nie chłopów z chłopami, nie ubogich z ubogimi, ale chłopów z panami, ubogich z bogatymi, ucisnionych i nieszczęśliwych z ciemzcami w zbytkach żyjącymi”²⁰³. To nie będzie straszna wojna, jak te, które wiodą cesarzowie i królowie dla swoich zaborczych i egoistycznych celów, to nie będzie wojna długa, a „po wojnie nie będzie, kto by was — mówi bulla do chłopów — kto by was na pańszczyznę pędził, kto by was bił, kto by się nad wami i waszymi dziećmi znęcał”. Wojna będzie krótka i zwycięska, hyle by chłopie się „wszyscy w jednym czasie podnieśli”²⁰⁴. Ale to wezwanie księdza b. pijara nie tchnie bynajmniej nienawiścią. Za wolność walczyć i życie poświęcić trzeba. Ale są wśród „panów” ludzie źli, są jednak i dobrzy; tych szanować trzeba i współżyć

²⁰² Tyrowicz, *Sprawa*, s. 55—6.

²⁰³ *Tamże*, s. 57—8.

²⁰⁴ *Tamże*, s. 59.

z nimi na zasadach równości i braterstwa. Tak więc „bulla” ma ostateczny wydźwięk nie nienawiści klasowej, nie żądzy zemsty, kończy się apelem do miłości chrześcijańskiej, wezwaniem także do starannego wychowywania dzieci. Z „bulli” — jak zauważa Tyrowicz — przebijał... szczery entuzjazm, bezganiczny optymizm i idealizm, oparty na miłości oraz na gorącym pragnieniu zastąpienia nędzy dobrobytem, zbudowania na gruzach ustroju stanowego — jednolitego ludowego ustroju społecznego”²⁰⁵. Z bulli przemawiał ksiądz-rewolucjonista.

Posiew agitacji zwolna wchodził. Mobilizuje się chłopstwo, agitowane przez ks. Ściegiennego, ale równocześnie budzi się wrzenie i wśród chłopów Galicji, Śląska, Wielkopolski. Przewodzą ruchowi Jan Tyssowski, Edward Dembowski i inni. Ks. Ściegiennemu, proboszczowi w Lubelszczyźnie pali się tam pod nogami ziemia; przenosi się więc w r. 1844 w swoje rodzone strony na skraj Puszczy Jodłowej do wsi Krajna. Ta wieś staje się ośrodkiem spisku. Poprzez dom księdza przewijają się różni sprysiężeni, gości tam pono i sam Dembowski. Tu zapadają ważne postanowienia, tu się też kreśli z grubsza zarysy reformy włościańskiej, ale i ogólnonarodowej. Polskę organizuje się „w duchu czysto demokratycznym”. Podstawą tej organizacji będzie gmina wiejska. Rządy w niej sprawować będzie proboszcz. Wieśniacy otrzymają porównanie ilości ziemi; własność nie będzie zniesiona, tylko ograniczona do pewnej normy. Rzeczpospolita podzielona będzie na prowincje, te mieć będą sejmy prowincjonalne, a nad nimi najwyższym ciałem ustawodawczym i administracyjnym byłby sejm ogólnokrajowy. Ta budowa państwowa opierać się będzie o zasadę równości, wolności i braterstwa, a jej podstawą będzie miłość bliźniego, wypływająca z Ewangelii i powszechna oświata²⁰⁶. Jeśli chodzi o ustrój wsi, to ona będzie miała kształt gminy wiejskiej-komuny (o którą się toczyły spory w klubach, odezwach — jak widzieliśmy — i w pismach emigracyjnych), która będzie rządzić się sama, decydować o życiu gospodarczym ludu, o jego oświacie, o jego stosunku do Kościoła.

W domu Ściegiennego zapadła uchwała co do terminu i sposobu powstania chłopskiego, rozdano role. Wieś Krajna i Kielce

²⁰⁵ Tamże, s. 60.

²⁰⁶ Tamże, s. 72—4.

miały rozpocząć rewolucję chłopską, potem rozszerzyć się ona miała na cały kraj. Ks. Ściegienny sam i przez posłańców dociera do wsi okolicznych, do chat włościańskich, wyjaśnia cele powstania, pozyskuje szereg dworów szlacheckich dla sprawy. Nawiązuje się stosunki z Warszawą, Radomiem, Lublinem. Na zjeździe w Radomiu rozdziela się kierownictwa terenowe, obmyśla sposób zdobycia broni: dostarczą jej arsenały rosyjskie! Przygotowuje się pierwsze zarządzenia prowizoryczne z chwilą wybuchu powstania: zwolnienie włościan od pańszczyzny, od podatków państwowych, zamianę pańszczyzny na czynsz. To było ustępstwo na rzecz dworów, które chciano wciągnąć do akcji powstańczej. Powstanie powoli dojrzewało. Kiedy uczestnikom spisku zdawało się, że grunt Królestwa został dostatecznie podminowany i do wybuchu przygotowany, naznaczono dla Kielecczyny zjazd chłopów-spiskowców w Krajnie na stokach Łysej Góry, na skraju Puszczy Jodłowej na dzień 24 października 1844. Zjazd był niezwykle liczny, wzięli w nim udział i chłopci i mieszczenie i szlachta z okolicy. Ks. Ściegienny wygłosił gorące przemówienie do powstańców; wezwał ich do złożenia przysięgi, że „wiary naszej świętej nie odstępimy nigdy, że wedle Chrystusowego przykazania będziemy się miłować wzajemnie, że wszystkich ludzi miłować będziemy jak braci, że w dniu dzisiejszym znikną z ziemi naszej chwasty szkaradne: zawiść, niezgoda, zwady, że od dnia dzisiejszego nie ma tytułu: pan, szlachcic, nazwy: mieszczanin, chłop, a jednym tylko mianem: brat będziemy do siebie przemawiać, my dzieci jednej ziemi”²⁰⁷. Powstańcy złożyli uroczystą przysięgę i mieli czekać wezwania do czynu. Ks. Ściegienny pojechał do Kielc. Tam spotkał się z apatią i nieprzygotowaniem, a nadto otrzymał poufną wiadomość, że władze carskie wiedzą już o przygotowaniach, o zjeździe i że gotują się do stłumienia spisku. Niebawem został ks. Ściegienny w Kielcach aresztowany. Powstanie nie doszło do skutku, a jego skazano na pozbawienie praw stanu, odebranie godności kapłańskiej i na dożywotnią katorgę na Sybirze²⁰⁸. Tam przebył ćwierć wieku (w Aleksandrowsku i Permie). Ale cierpienia i katusze życiowe nie złamały ani jego zdrowia cielesnego ani ducha. Współtowarzyszy podtrzymuje na duchu; wierzy w powrót do

²⁰⁷ Tamże, s. 81.

²⁰⁸ „Nowiny Lit”. j. w.

kraju; organizuje z wygnańców gminę opartą o wspólnotę posiadania i równość w korzystaniu z owoców pracy, pierwszy falanster socjalistyczny, a gdy on się rozpada, „przelewa na papier tęsknotę za ukochanym..., utopijnym ustrojem społecznym”. W oczach jego duszy jawi się „wizja Polski przebudowanej, sprawiedliwej i szczęśliwej”²⁰⁹.

Ks. Ściegienny i za czasów swego zesłania na Sybir i po powrocie do kraju snuje rozważania i utrwała je w kilku pismach swoich²¹⁰. Pisma te są dorobkiem głębokich przeżyć i rozmyślań zarówno z czasów aktywnej jego pracy nad ludem, jak i z czasów wygnania, jak też i z okresu nie długiej pracy w kraju po powrocie z Sybiru. Widać w nich wpływ zarówno literatury emigracyjnej, jak i utopijnych pisarzy socjalistycznych, jak szczególnie dzieł ks. Hugona Lamennais: *Księgi ludu* i *Słowa wyznawcy*. Po-brzmiewa w nich przede wszystkim bezwzględny pacyfizm: wiara, że musi nastać w dziejach ludzkości kiedyś epoka, kiedy wojny przestaną być podstawą i środkiem regulowania stosunków międzynarodowych. „Wojny na wieki trwać nie mogą, muszą się skończyć, a skończą się, kiedy miłość chrześcijańska uszlachetni wszystkie cnoty religijne, moralne, społeczne i obywatelskie”²¹¹. Myśl o wiecznym pokoju wtedy zostanie urzeczywistniona, gdy ona dotrze do ludu i lud przekona. Bo „lud-żołnierz pewno wojny nie będzie sobie życzył”²¹². To jedna myśl, do której ks. Ściegienny ustawicznie w pismach swych nawraca i z całą żarliwością ją propaguje. A druga — to związane z nią marzenie o przebudowie społeczeństw, a z nimi całej ludzkości. Ks. Ściegienny rozróżnia, a nawet przeciwstawia je, pojęcia: społeczeństwo i „społeczność”. Społeczeństwo to twór dawny, tradycyjny, przebrzmiały, bo w społeczeństwie gra rolę urodzenie i przywilej, bo w nim „kto mocniejszy, przebieglejszy i bogatszy, ten jest lepszy”. W społeczności nie ma przywilejów; tu grają główną rolę: rozum, pracowitość, cnota, oszczędność. Społeczność to w myśli ks. Ście-

²⁰⁹ Tamże.

²¹⁰ Są to: *Aforyzmy czyli rzucone myśli do odszukania i oznaczenia źródła nieszczęść, ród ludzi trapiących, oraz: Zakon chrześcijan*. Fragmenty ich przedrukowuje Tyrowicz w monografii, a ocenia je i streszcza w „Inedita”.

²¹¹ Tyrowicz, *Sprawa*, s. 129.

²¹² Tamże, s. 131.

giennego społeczeństwo socjalistyczne: gdy w społeczeństwie własność jest prywatna, rzemiosła, fabryki, przemysł, handel są w ręku jednostek kapitalistów, którzy dla siebie zysk ciągną, to w społeczności zyski z gospodarczych instytucji produkcyjnych idą do wspólnej kasy i przyczyniają się do zmniejszenia podatków itd. rozstrzuwa autor różnice między dawnym a przyszłym ustrojem społecznym²¹³. Warunkiem powstania takiego ustroju jest — oświata ludu. Jej poświęca ks. Ściegienny nie mniej gorące słowa, jak niegdyś w XVIII w. jego współbracia. Odróżnia oświatę od nauki: można być najuczestszym, ale nie oświeconym. Dopiero, gdy człowiek uczony „zobaczy i pozna wielkość, dobroć i miłość Boga ku rodzajowi ludzkiemu, uzna w sobie i bliźnim nieśmiertelną duszę, pokocha ją jako cząsteczkę, że tak powiem, Bóstwa i z tego powodu przyzna godność równego sobie człowieka i nie tylko, że nim pogardzić, ale ani go krzywdzić czynem lub słowem na mieniu lub sławie nie będzie — owszem szacunku i poważania okazywać mu w słowach i czynach nie zaniedba, rady, pomocy lub ratunku w potrzebie nie odmówi, dopiero... stanie się człowiekiem oświeconym”²¹⁴.

Myśli to ciekawe i wybiegające daleko w przyszłość, myśli jakby kroczące krawędzią między skrajnym, niemal rewolucyjnym socjalizmem-komunizmem, a głębokim, idealnym, czystym chrześcijaństwem. Tętni w nich zarówno bezwzględny, skrajny radykalizm hr. Worcella i pijara ks. Puławskiego, jak i religijny ton ks. Lamennais. Myśli to wysokie i myśli głębokie, a jednak wypowiedziane dziwnie prosto, dziwnie jasno i zrozumiale. Bo też czuje się, że one nie dla uszu uczonych i wielkich tego świata przeznaczone. Nimi przemawia ksiądz-chłop, ksiądz-pleban, do prostaczków, do chłopów. Jest w ks. Ściegiennym zakrój doskonały na pisarza ludowego, chłopskiego. Tragedia nieudanego buntu chłopskiego, tragedia długoletniego wygnania i oddalenia od kraju złamały jego utalentowane pióro; nie odegrał jako publicysta chłopski tej roli, jaką mógł w okresie „wiosny ludów” czy powstania styczniowego i po nim odegrać. Był doskonałym spadkobiercą prochłopskiej publicystyki pijarskiej wieku stanisławowskiego, działaczem i pisarzem, tym nad tamtymi górującym, że

²¹³ „Now. Lit”. j. w.

²¹⁴ *Sprawa*, s. 137.

sam spod strzechy chłopskiej wyszedł, na sobie tradycję niewoli pańszczyźnianej dźwigał i niejako osobiście, boleśnie ją w swoim sercu czuł.

W inny sposób dał wyraz swojej sympatii dla chłopów i chęci ulżenia ich doli pijar Adam Słotwiński²¹⁵. W r. 1860 posłały go władze zakonne do kolegium w Chełmie Lubelskim. Miał pomóc choremu rektorowi w obowiązkach proboszczowskich (pijarzy prowadzili tu parafie) oraz w zarządzie dobrami klasztornymi, złożonymi z dwu folwarków. Ruchliwy i energiczny pijar spełniał sumiennie swoje obowiązki duszpasterskie i gospodarskie. Zapoznał się z okolicznymi ziemianami, którzy z wyjątkiem dwu, nie wzbudzili w nim zachwytu. Interesowała go bardzo dola włościan w dobrach szlacheckich; przekonał się, że żyli w ciężkiej nędzy; a cóż tu było mówić o jakiejś kulturze materialnej, a tym więcej umysłowej. Zaraz więc, kierując się odruchem serca, zakupił dla chłopów w dobrach pijarskich buty (zamiast łapci). Aby móc pracować nad ulżeniem doli chłopskiej, zapisał się do Towarzystwa Rolniczego i stał się jednym z najczynniejszych jego członków: brał udział w posiedzeniach, zjazdach, przemawiał, agitował za poprawą losu chłopstwa, stawiał wnioski. I jako duszpasterz działał w tym kierunku: miewał kazania, nie podburzał jednak, nie judził, ale starał się poruszyć ziemian i skłonić przynajmniej do ulg w robotach pańszczyźnianych. Wygłosił raz kazanie w kościele parafialnym dóbr niejakiego Rulikowskiego, którego znano w okolicy z grubiaństwa wobec chłopów. W sposób spokojny, ale bardzo energicznie uwydatnił niewłaściwość jego postępowania z ludem²¹⁶. Chłopi dziękowali mu gorąco za tę wymowną obronę, a nawet sam szlachcic się wzruszył i przemówił serdecznie do chłopów. Ks. Słotwiński dawał niejednokrotnie na posiedzeniach, w przemowach i rozmowach wyraz przekonaniu, że nie można zwlekać z uwolnieniem chłopów od poddaństwa i pańszczyzny; gdy tylko nadarzyła się sposobność, agitował i wzywał. W czasie wyborów do rad narodowych i gubernialnych apelował w kazaniu do ziemian, aby jak najprędzej zrealizowali postanowienia Konstytucji Majowej w sprawie ludu. Sam wreszcie

²¹⁵ Ks. A. Słotwiński, *Wspomnienia z niedawnej przeszłości*, cz. I 1860—71, Kraków 1892.

²¹⁶ *Tamże*, s. 20.

jako zarządca dóbr pijarskich dał czynny wyraz swoim przekonaniom. W r. 1861 w przededniu powstania styczniowego zawarł z dwudziestu dwoma włościanami pańszczyźnianymi w dobrach klasztornych umowę notarialną, mocą której zostali oni zwolnieni zupełnie z pańszczyzny, przeniesieni na umowę czynszową. Tym sposobem — jak ze szczerym przekonaniem mówi ks. Słotwiński — „dał przykład wyrzeczenia się dobrowolnego pańszczyzny, niezgodnej z duchem czasu ani z pojęciami bieżącego wieku”²¹⁷. Tą swoją decyzją i czynem chciał po prostu pobudzić do naśladownictwa szlachtę, która — jak powiada — umiała na zjazdach Towarzystwa Rolniczego deklamować i prawie gładkie frazesy o konieczności oczynszowania włościan²¹⁸, umiała nawet przeprowadzać takie uchwały, ale wcale się do ich realizacji nie kwapiła. Zamiast tego wywołał wśród szlachty okolicznej prawdziwe oburzenie i wzburzenie. „Oskarżono mnie — wyznaje — przed moją władzą, że gorąco i czyham na zgubę szlachty”²¹⁹. Tym czynem wyzwolenia włościan, na małym co prawda obszarze, uprzedził pijar Słotwiński oficjalne zniesienie pańszczyzny w zaborze rosyjskim o całe trzy lata²²⁰.

ZWYCIĘSTWO DOBREJ SPRAWY

Z górą sto lat trwała walka pijarów o szlachetną sprawę: o szeroko pojęte prawa dla włościan. Zainaugurował ją, choćby inny, jak nie Stanisław Konarski, jeden z największych Polaków w dziejach Rzeczypospolitej. Poprowadzili inni członkowie zakonu Scholarum Piarum. W wieku XVIII, wieku racjonalizmu i oświecenia, w epoce fizjokratyzmu, prowadzili ją pijarzy, jak przystało dobrym Polakom i dobrym Europejczykom, ludziom postę-

²¹⁷ *Tamże*, s. 22.

²¹⁸ *Tamże* — autor cytuje zjazd szlachty w ramach Towarzystwa Rolniczego w pow. krasnostawskim i hrubieszowskim.

²¹⁹ *Tamże* — Opowiada jeszcze S. (s. 30—3) o prawdziwym buncie chłopów w Lubelszczyźnie przeciw krętaickiemu ziemianinowi Wydrychiewiczowi, w którym ks. S-go nawet, z powodu dobrej sławy, jakiej zaiżywał u chłopów, proszono o interwencję, ale jej odmówił, przekonawszy się o złej woli szlachcica.

²²⁰ W Królestwie Kongresowym bowiem oficjalny ukaz o uwłaszczeniu chłopów wydany został d. 2 III 1864, w zaborze pruskim 8 IV 1823, a w austriackim 17 IV 1848.

pu, jakich było zawsze dużo w tym zakonie, na pióra i na rozumy. Wskazywali, dowodzili, argumentowali, polemizowali, dysputowali, przemawiali i apelowali do rozumów, a gdy trzeba było, to i do sumień i do serc. Rozwijali zagadnienie chłopskie w naukowych dysertacjach albo w gorących pismach publicystycznych, propagowali je w swoich i Komisji Edukacji Narodowej szkołach. Walczyli w imię prawa natury, jak przystało „ludziom oświeconym”, w imię interesów gospodarczych kraju, jak wypadło fizjokratom. Uderzyli także w inny ton, który brzmiał głośno w epoce Stanisławowskiej i w jej literaturze: walczyli o oświatę dla chłopów. Oświatę tę uznawali jako ważny oręż podźwignięcia dobrobytu i potęgi kraju. I w tym dziele szli ręką w rękę z Komisją Edukacji Narodowej, w której pracy i działaniu pijarzy *magna pars fuerunt*. A kiedy państwo polskie runęło, kiedy nie tylko kultura, nie tylko poezja, ale i polityka polska, choć nieoficjalna i zwykle konspiracyjna stanęła pod znakiem czynu, czynu bodaj romantycznego, ale czynu, pijarzy, obrońcy ludu włościańskiego, również stanęli w szeregach działaczy *czy unie walczących* o wyzwolenie chłopów z podległości i pańszczyzny. Walczyli, klęski ponosili, ale nie stracili nigdy z oczu gwiżdzy przewodniej: w o l n o ś c i człowieka. Kończy tę długą walkę *pozytywny* czyn pijarski: istotne, realne, prawne uwolnienie chłopów od pańszczyzny. Otwarli w ten sposób wrota dla realnego dalszego rozwoju kwestii włościańskiej.

LES PÈRES DES ÉCOLES PIES ET LA QUESTION PAYSANNE

Résumé

Le sort du paysan polonais n'a pas été étranger à la littérature sociale politique. Il n'a cependant fait l'objet d'une plus grande attention qu'au XVIII^e siècle. Il est certain que la situation des paysans dans l'Europe entière, en occident comme ailleurs, était pénible par suit de la triple servitude personnelle, foncière et judiciaire. La corvée le faisait souffrir, la servitude judiciaire encore davantage. Cette situation cruelle se trouvait encore aggravée par l'absence de toute législation déterminant les devoirs et droits du paysan. Fort heureusement, en Pologne, on s'en tenait au droit usuel qui, en maints cas, était relativement peu exigeant. Aussi, les historiens modernes comme les écrivains d'autrefois affirment-ils que le sort du paysan

polonais était, et de beaucoup, plus doux que celui du paysan français ou allemand.

En Pologne, la littérature politique prit le parti du paysan dès le XVII^e siècle, mais c'est surtout au XVIII^e siècle que la littérature paysanne connut tout son essor. Or, dans ce domaine, une place d'honneur revient à la plume des pères piaristes. Le premier qui intervint en faveur du paysan, fut le grand réformateur de l'enseignement piariste, le P. Stanislas Konarski. Dans ses ouvrages de rhétorique et de dialectique consacrés au problème scolaire, il fulmine souvent contre les injustices dont souffrait le paysan, en appelant au bon sens de la noblesse et à son intérêt bien compris. Un philosophe piariste connu s'occupe, lui aussi, de la question, c'est le P. Antoine Wiśniewski qui organisait des réunions d'élèves ou l'on traitait de la question paysanne.

A la suite de ces deux champions, toute une pléiade d'auteurs piaristes, juristes, historiens, économistes tels que Théodore Ostrowski, Vincent Skrzetuski, Jérôme Stroynowski et le plus éminent de tous, Antoine Poplawski, se lancent dans l'arène. Ils font tous appel aux sentiments chrétiens, religieux et moraux de leurs compatriotes. Les arguments économiques ne font pas défaut: l'intérêt de la société et de l'Etat. Une nouvelle doctrine, le physiocratisme se répand alors rapidement en Pologne. Il affirme que la terre constitue la plus grande richesse d'un pays, que l'agriculture et l'agriculteur ont la plus grande importance et soutient la lutte pour le sau legement du paysan, le paiement par lui du cens, son droit à la liberté. Soulignons ici en passant les mérites du pionnier du physiocratisme, le P. Antoine Poplawski, l'auteur du „Recueil de certaines matières politiques”.

Dans la lutte pour l'instruction des paysans, c'est encore Poplawski qui est en tête du mouvement. Il a pour compagnons les piaristes Adolphe Kamieński, Skrzetuski, d'autres encore. La célèbre „Commission d'Education Nationale” soutient ses efforts. Il est vrai que nombre de ses membres: l'évêque Massalski, Ignace Potocki, Adam Czartoryski, Joachim Chreptowicz sont également des physiocrates. Tout un programme est élaboré, pratique et sensé, d'instruction élémentaire pour les paysans et ce, par Kamieński et Poplawski. Des manuels s'écrivent.

Tous ces efforts sur le terrain économique et de l'instruction des paysans sont soutenus par la poésie que composent dans ce sens les pères des Ecoles Pies de Konarski à François de Salles Dmochowski, poésie peut-être faible dans la forme, mais chaude et passionnée dans son fond.

Au lendemain des partages de la Pologne, les pères des Ecoles Pies qui ont gardé le souvenir de l'activité de leurs confrères du XVIII^e siècle pour le soulagement de la classe paysanne et son instruction, reprennent la tradition. Ils ne luttent plus seulement par la plume et la parole, ils prennent les armes lors de l'insurrection de Novembre 1831 et prônent la nécessité de l'émancipation non seulement politique mais sociale des paysans et des habitants des villes, des paysans surtout. On les voit à l'oeuvre dans le pays et à l'étranger, tels Alexandre Puławski et Pierre Ściegienny. Ils

agitent, font de la propagande, préparent des mémoires, prônent des mots d'ordre radicaux, socialistes, tel Puławski et des mots d'ordre chrétiens sociaux tel le Ściegienny. D'autres, le P. Adam Slotwiński par exemple en termes juridiques les principes de liberté pour le paysan énoncés au XVIII^e siècle.

WIKTOR HAHN

PIJARSKI TEATR SZKOLNY W POLSCE

(ZARYS)

Za przykładem zagranicznych kolegiów pijarskich i jezuickich polskich wprowadzili także pijarzy polscy w swoich szkołach przedstawienia teatralne, przeznaczone głównie dla młodzieży szkolnej i przez nią odgrywane. Zwłaszcza działalność jezuitów polskich na terenie teatru szkolnego przekonała pijarów w Polsce o pożyteczności przedstawień szkolnych dla rozwoju umysłowego młodzieży (odtwórców ról i widzów), a także znaczeniu tych przedstawień dla szerszych warstw społeczeństwa. Jak na Zachodzie, tak i w Polsce wywiązała się pewna rywalizacja — w tym wypadku szlachetna i owocna — Zakonu OO. Pijarów z Zakonem OO. Jezuitów.

Na 38 kolegiów pijarskich istniejących w Polsce w w. XVII i XVIII odbywały się przedstawienia teatralne w 23 miejscowościach. Były nimi:

Chelm, Drohiczyn, Góra-Kalwaria, Lida, Łomża, Łowicz, Łuków, Międzyrzec (wołyński), Piotrków, Podoliniec, Poniewież, Radom, Radziejów, Rzeszów, Szczuczyn (litewski), Szczuczyn (mazowiecki), Waręż, Warszawa (pierwotny teatr założony w r. 1664, od r. 1744 teatr w Collegium Nobilium), Wieluń, Wilno, Wilkomierz, Witebsk, Złoczów¹.

* Zarys niniejszy oparty został w pierwszym rzędzie na:

a L. Bernacki, *Teatr, dramat i muzyka za Stanisława Augusta*.

b S. Simon, *Dykcjonarz teatrów polskich...*, Warszawa 1935.

¹ L. Simon (jw., s. VI i 113) podał ilość teatrów pijarskich w Polsce na 23. W istocie było ich 23, ale Simon pominął teatr pijarski w Łomży, o którym podaje szczegóły Bernacki (*dz. cyt.*, t. II, s. 371). Mylnie natomiast podał Simon (s. 48), jakoby w Międzyrzeczu w W. Ks. Poznańskim istniał w w. XVIII teatr pijarski. Miejscowość ta nigdy nie była siedzibą